Telefon Redakcyi 155.

Telefon Administracyi 1201.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie (prócz niedziel i świąt) o godzinie 6. wieczorem.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA Lwów, ul. Sykstuska 19-21 I. p. Adres dla telegr.: 'Wiecz.' Lwów.

Numer oddzielny: we Lwowie 6 hal., na prowincyi 8 hal. Abonament miesięczny za oba wydania gazety 2 korony.

Za dostawę jednorazową we Lwowie miesięcznie 50 h., za dwukrotną 80 h: — Za przesyłkę pocztową na prowincyę jednorazową 50 h., dwukrotną 1 K.

CENY OGŁOSZEŃ są zamieszczone na czele części inseratowej.

Nr. 177. Lwów, sobota 8. lipca 1911. Rok 1.

Ostatnie wiadomości

Przed sesyą letnią.

Kto się za wiele tłumaczy...

Wiedeń. (Tel. wł.). P. Ebenhoch, obecny przywódca klubu parlamentarnego chrz.-społ. ogłasza w „Reichspost" artykuł, w którym pisze, że jednolitość stronnictwa bynajmniej nie ucierpiała przez utworzenie poszczególnych związków posłów w łonie klubu, które zastrzegły sobie samoistne postępowanie w sprawach ekonomicznych. Dr. E. zwalcza dalej zapatrywanie, jakoby stronnictwo dla przyczyn zewnętrznych zmieniło firmę z podkreśleniem w tytule swej niemieckości. Uczyniono to tylko dla odróżnienia od chrześć. społ. innych narodowości, więc Włochów, Czechów, Rusinów i t. d.

Zwraca się też dr. E. przeciw zarzutowi, jakoby chrześć. społeczni obalili Bienertha. Ustąpienie br. Bienertha było zadecydowane jeszcze przed wyborami i byłoby nastąpiło w każdym wypadku (?).

Trzeci klub socyalistyczny.

Wiedeń. (Tel. wł.) Według kilku tutejszych dzienników zanosi się na utworzenie trzeciego klubu socyalistycznego, o charakterze mieszanym. Na czele klubu, wskład którego mają wejść socyaliści polscy, włoscy, rumuński Gregorovici i ukraiński Wityk, stanąć ma poseł Daszyński.

Podróż cesarza do Ischlu.

Wiedeń. (TBK.). Cesarz wyjechał dziś o godz. 8. rano do Ischlu.

O żydowski język „narodowy".

Wiedeń (Tel. wł.). Z okazyi ostaniego spisu ludności w Galicyi i na Bukowinie wiele osób uległo karom pieniężnym z tego powodu, że podały jako język potoczny, język żydowski, zw. żargon. Z powodu tych kar wniesiono liczne zażalenia do Trybunału państwa, przed którym odbyła się wczoraj rozprawa w tej sprawie pod przewodnictwem wiceprezydenta dr. Grabmayera.

Zaltępca stron żalących się dr. Margulies podniósł, że żargon jest rzeczywiście językiem potocznym bardzo wielu osób w Ameryce i Europie, zwłaszcza zaś w Galicyi, posiada bardzo obfitą literaturę, a w żargonie wychodzi około 200 gazet.

Ze stanowiska prawa narodowego należy więc koniecznie uznać żargon jako język narodowy.

Zast. ministerstwa spraw wewn. radca Herman zaznaczył, że istnieje już prejudykat najw. Trybunału Państwowego, według którego nie można żydów uważać za naród, a żargonu za język narodowy. Żydzi, którzy nie posiadają wspólnego języka, nie tworzą też jedności narodowej.

Orzeczenie trybunału opublikowane będzie pojutrze.

Z Węgier.

Trzęsienie ziemi.

Budapeszt. (TBK.). O godzinie 2. w nocy nawiedziło Budapeszt silne, kilka sekund trwające trzęsienie ziemi. Stwierdzono trzykrotne wstrząśnienie. Dały się one uczuć najmocniej na wyspie Małgorzaty. Powstał wielki popłoch. W jednym z domów przewróciła się lampa naftowa, wzniecając pożar, który rychło ugaszono.

Budapeszt. (TBK.). Z Kecskemetu donoszą tu, że trzęsienie ziemi wyrządziło tam wielkie spustoszenia. Mury przeszło stu domów zawaliły się; kilkaset dachów zerwanych; runęło też kilkaset kominów. Ratusz jest tak silnie uszkodzony, że biura są dziś zamknięte. Uprzątnięcie gruzów potrwa kilka dni. Dotychczas nie ma wiadomości, czy są ofiary w życiu ludzkiem.

Sprawy zagraniczne.

Sępy nad Marokko.

Instrukcye dla p. Cambona.

Paryż. (TBK.). Minister spraw zagranicznych de Selves odbył dziś z premierem Caillaux, a następnie z ambasadorem Cambonem narady w sprawie Marokka.

Paryż. (Tel. wł.) Instrukcya dla ambasadora Cambona, jak twierdzą, zawiera następujące punkty:

Francya znów musi czynić przedstawienia z powodu wysłania łodzi niemieckiej do Agadiru, co jest naruszeniem nietylko ugody w Algeciras, ale i francusko-niemieckiej umowy z r. 1910, według której prawo wykonywania policyi w Marokku przysługuje wyłącznie Francyi.

Mimo to Francya jest skłonna do wejścia w rokowania w sprawie marokkańskiej i oczekuje w tej mierze propozycyi ze strony Niemiec. Francya postępować będzie w tej sprawie wspólnie z rządem londyńskim.

Paryż. (Tel. wł.) W tutejszych kołach twierdzą, że oświadczenie Cambon w Berlinie zrobi korzystne wrażenie. Cambon oczywiście poruszy sprawę cofnięcia „Pantery" z Agadiru ale zauważy też że Niemcy zapewne oświadczą, że nie mają zamiaru okupować jakiegoś terenu w Marokku.

Przykre zapytania.

Londyn. (Tel. wł.) Korespondent petersburski „Times'a" pisze, że Rosya wystosowała do rządu niemieckiego jasne zapytanie z prośbą o informacye co do zamiarów niemieckich. Pytania te brzmią:

1. Co właściwie było celem wysłania „Pantery" do Agadiru, skoro Agadir nie jest portem handlowym, skoro tam nie ma niemieckich poddanych, a w okolicach nie było zaburzeń?

2. Czy Niemcy mają zamiar wylądować w Marokku?

3. Jak należy interpretować ów ustęp cyrkularnej noty Niemiec, w której jest powiedziane, że łódź zostanie cofnięta, skoro w Agadirze nastanie ład i porządek?

„Times" donosi, że Niemcy wysłały już odpowiedź na te zapytania, nie mogła ona być jednakże publikowana, bo odesłano ją do cara, który obecnie bawi w podróży.

Co wolno mnie, nie wolno tobie.

Londyn. (Tel. wł.) Niektóre dzienniki donoszą, że Niemcy miały oświadczyć, iż uważałyby to za akt nieprzyjaźni, gdyby Francya wysłała do Agadiru okręt wojenny.

Francya nabiera rozumu.

Wiedeń. (Tel. wł.). „N. Fr. Presse" donosi z Paryża, że Francya prawdopodobnie zdecyduje się na cofnięcie swych wojsk z Fezu do wybrzeża marokkańskiego. Nie jest nawet wykluczone, że odpowiednie zarządzenia już zostały wydane. Wobec tego — oświadcza „Presse" — w tutejszych kołach dyplomatycznych istnieje zapatrywanie, iż sytuacya od wczoraj bardzo się polepszyła, a szanse pokojowego załatwienia konfliktu są o wiele korzystniejsze.

Nowy gabinet w Serbii.

Belgrad. (TBK.) Nowy gabinet ukonstytuował się pod przewodnictwem Milovanovicza, który zatrzymał również tekę spraw zagranicznych.

Knowania eksprezydenta.

Waszyngton. (TBK.). Departament państwowy potwierdza wiadomość z Caracas, że b. prezydent Castro w przebraniu wysiadł na ląd koło Punta Cassiletes. Rząd wenezuelski wydał zarządzenia, aby udaremnić plany rewolucyjne.

Z zaboru rosyjskiego.

Zbiorowe wydanie dzieł Konopnickiej.

Warszawa. (Tel. pryw.) Prawo własności do wszystkich utworów Maryi Konopnickiej nabyła firma Gebethner i Wolf. W spuściźnie znajduje się wiele utworów w rękopisach, jak i takich, które były rozrzucone w czasopismach, ale nie są objęte wydaniem książkowem. Utwory obejmują studya krytyczne, poezye, nowele; ogółem będzie 5 do 6 tomów.

Echa fałszerstwa testamentu.

Warszawa. (Tel. pryw.) „Petersb. Listok" donosi, że w charakterze pretendenta do części spadku po ks. Bohdanie Ogińskim wystąpił obecnie książę Mikołaj Czerkawskij, jako krewny Wonlarlarskich, a przez nich Ogińskich. Wniósł on do sądu kowieńskiego podanie o uznanie go za spadkobiercę.

Żona Wonlarlarskiego (syna) wniosła do sądu skargę na sędziego śledczego, że w niedopuszczalny sposób wyłudził od niej zeznania obciążające jej męża.

Z Poznańskiego.

Wybór uzupełniający do sejmu pruskiego.

Poznań. (Tel. pryw.) W okręgu inowrocławsko-strzelińsko-szubińskim odbędzie się wybór uzupełniający posła do sejmu pruskiego, ponieważ reprezentujący ten okręg od r. 1903 narod. liberał poseł Lusensky zamianowany został dyrektorem ministeryalnym w ministerswie handlu.

Z kraju.

Powodzie.

Kołomyja. (Tel. wł.) Z powodu silnego wezbrania Prutu i Czarnego Potoka, północna część miasta stoi prawie zupełnie pod wodą. Most krajowy i most kolei lokalnej prowadzącej do Słobody grożą zawaleniem. Woda sięga już do poziomu mostów.

Niektóre ulice zalane zupełnie wodą, ruch ustał zupełnie. Mieszkańcy w popłochu. Kilka domów grozi runięciem.

Czerniowce. (Tel. wł.) Powódź wyrządziła ogromne spustoszenia i szkody na całej Bukowinie. Setki domów pod wodą, wiele mostów kolejowych zniszczonych, tory kolejowe podmyte, rzeki ciągle wzbierają, ruch ogólny zastanowiony na liniach Niepokołowce-Wyżnica, Karapczu-Czudyn-Berhomet-Łopuszna. Poranny pociąg pospieszny lwowski zatrzymany w Kołomyi z powodu powodzi między Zabłotowem a Widynowem. Pociąg pomocniczy z Czerniowiec wysłany drogą Łużany-Stefanówka do Kołomyi.

Pomnik Kościuszki.

Kraków. (Tel. pryw.) Komitet budowy pomnika Kościuszki rozesłał komunikat donoszący, że dotąd mimo uchwał rady miasta nie oddano w rynku miejsca pod pomnik. Zarząd Muz. nar. odmówił pomieszczenia na ułożenie odlewu w barbakanie bramy Floryańskiej. Odlew pomieszczono w podwórzu strażnicy pożarnej na Kotłowcu i tam będzie on zmontowany.

Z krakowskiej rady miejskiej.

Kraków. (Tel. pryw.) Posiedzenia budżetowe rady m. Krakowa do uchwalenia budżetu na rok bieżący rozpoczną się w najbliższy wtorek. Wybór wiceprezydenta miasta odbędzie się w czwartek.

Malwersacye w Izbie rękodzielniczej.

Kraków. (Tel. wł.) Policya rozpoczęła dochodzenia w sprawie b. urzędnika cechów przy Izbie rękodzielniczej, Eugeniusza Głowackiego, który na szkodę cechów sprzeniewierzył kilkaset koron. Głowackiego nie znaleziono w Krakowie, prawdopodobnie wyjechał; 1 lipca br. wziął paszport zagraniczny.

Katastrofa w Tatrach.

Zakopane. (Tel. wł.) Ekspedycya ratunkowa, która udała się na poszukiwanie zwłok Jenny'ego, towarzysza śp. Kosiczyńskiego, znalazła zwłoki Jennego bardzo poszarpane na stoku Rohacza. Jenny spadł z wysokości 400 m. Zwłoki będą pochowane w Libercu.

Różne.

Fala upałów się zbliża.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dyrektor centralnego zakładu meteorologicznego prof. dr. Traberd daje wyraz przypuszczeniu, że upały, które panują obecnie w Ameryce i Anglii, niebawem zawitają na kontynent. Nastanie upałów prorokuje prof. Traberd na dnie najbliższe.

Krwawe karty lotnictwa.

Gatczyna. (TBK.). Porucznik Samoiłow spadł podczas lotu na dwupłaszczyznowym latawcu z wysokości 50 metrów. Latawiec zdruzgotany, lotnik lekko ranny.

Olbrzymi lokaut.

Sztokholm. (TBK.). Rokowania ugodowe z górnikami rozbiły się. W poniedziałek nastąpi lokaut 40.000 robotników.

Daleki, dostojny „sąsiad“.

Wiedeń. (TBK.). Przybył tu dziś rano książę Tsai Czeng, który zastępował cesarza chińskiego na uroczystościach koronacyjnych w Londynie. Książę zatrzyma się w Wiedniu do 10. b. m.

Koniec burzliwego strajku.

Manchester. (TBK.). Późnym wieczorem przyszło do porozumienia między przedstawicielami robotników a pracodawcami. Jak słychać, przyznano robotnikom znaczne podwyższenie płac. Porozumienie wymaga jeszcze zatwierdzenia przez ogół robotników.

Kronika z ostatniej chwili.

Samobójstwo czy wypadek? Korespondent nasz donosi o tragicznym wypadku, jaki miał miejsce w Kołomyi. Jan Bajewski, słuchacz praw zamieszkały w Kołomyi, zginął wczoraj tragiczną śmiercią, utopiwszy się w studni. Prawdopodobnie Bajewski przechylił się przy nabieraniu wody, stracił równowagę i spadł głową na dół do głębokiej studni. Dziś rano znaleziono jego zwłoki.

— Z gościny operetki poznańskiej. („Czar walca“ Oskara Straussa). W drugim dniu gościny zaprezentowała nam operetka poznańska „Czar walca“ Straussa, rzecz ograną u nas do przesytu, ale miłą i pociągającą przez swój walczyk istotnie czarujący...

Wykonanie „fantazyi“ pp. Dormana i Jacobsona (autorowie libretta) było ze wszech miar staranne, płynne i pomysłowe. Ustępy zespołowe wyreżyserowane przepysznie wypadły ogromnie efektownie, partye solowe miały wykonawców jak najlepszych. Rzecz zrozumiała przeto, że widownia teatru, obsadzona dobrze, bawiła się doskonale, a czyniąc porównanie z operetką naszą, oklaskiwała gorąco wszystkich wykonawców. Gros braw zbierał oczywiście dyr. Lelewicz, a obok niego p. Krajewska grająca con amore rolę Franki oraz p. Celińska śpiewająca starannie a miejscami artystycznie partyę Heleny. P. Lenartowiczowa jako ochmistrzyni dworu miała sceny wyborne. Z wykonawców innych wrażenie dodatnie pozostawił p. Kopczyński (Montschi) no i naturalnie p. Miłosza pdłen temperamentu Niki. Żywioł komiczny z powodzeniem reprezentował jeszcze p. Kosiński (Joachim). Na specyalne słowa uznania zasłużyli pp. Faliszewscy za taniec kotów, no i kapelmistrz p. Barański, który całość prowadził umiejętnie i w tempie pożądanem.

D. B—I.

Prognoza na jutro. Galicya wschodnia: Czasami pochmurno, od czasu do czasu opady, nieco cieplej, półn.-zach. ożywiony wiatr.

Galicya zachodnia: Zmiennie, pochmurno, czasami małe opady, północno-zachodni mierny wiatr.

— Almanach artystyczno-literacki na rok 1911, wydany przez ruchliwą nader i pomysłową firmę wydawniczą Zienkowicza i Chęcińskiego (Lwów — Teatralna 1.), przedstawia się nadzwyczaj okazale i imponująco.

Almanach, wydany w formacie wielkiego kalendarza, rozpoczyna część informacyjno-kalendarzową, przegradzana stronicami wolnemi na zapiski, poczem dopiero następuje dział istotny artystyczno-literacki. Na całokształt w jego składają się trzy obfite nader bogato ilustrowane rozdziały omawiające w zwięzłych sylwetkach stanowisko zasługi i znaczenie pracowników popularnych w społeczeństwie pióra, scen polskich i zasłużonych w południowej słowiańszczyźnie. Szczególnie imponująco prezentuje się rozdział artystów i muzyków scen polskich, opracowany gruntownie przez p. Bol. Suiikowskiego. Znajdujemy kilkaset podobizn i biograffii pracowników scen galicyjskich i królestwa Polskiego, znajdujemy też i główniejszych reprezentantów muzycznej polskiej twórczości.

W dziale literackim pierszeństwo otrzymali literaci, dziennikarze i krytycy, którzy zajmują się teatrem polskim, bądź to w charakterze krytyków muzycznych i teatralnych, bądź też jako historycy sceny polskiej lub dramaturgowi. Skropulatnie zestawione daty i szczegóły ważniejsze z życia przedstawicieli tej gałęzi literatury i publicystyki, chwalebnie nader świadczą o redaktorze działu.

W całości Almanach czyni wrażenie jak najlepsze a firmie nakładczej podnosi zaszczyt prawdziwy.

Ostatnie wiadomości „Ekonomisty“.

Z giełdy.

Wiedeń. (Tel. wł.) Ze względu na koniec tygodnia dziś obrót był spokojny. Przedewszystkiem interesowano się kredytami, a to wskutek wiadomości o korzystnym stanie rokowań w sprawie kartelu naftowego. Oczywiście, że wskutek tego i walory naftowe zdołały się ustalić. „Karpaty“ notowały 785 po 793, „Galicya“ stanęła na 413 po 416, „Schodnica“ 487.

Tendencya ogólna na giełdzie była dość silna, a to z powodu doniesień berlińskich, według których w kołach politycznych utworzyło się optymistyczne zapatrywanie na kwestyę marokańską. W Berlinie poszły w górę akcye Feniks, wskutek tego poszły w górę i Alpiny.

Pod koniec tendencya była ta sama, choć obrót był dość słaby.

Sprawozdania giełdowe i towarowe

Kursy giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 7. lipca

Spirytus.

Wiedeń, 8. lipca 1911 (telefon własny.) Za towar skontyngentowany z dostawą natychmiastową za 100 Hl. płacono od K. 50·——50·50 (słabe).

Zamknięcie giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 8. lipca 1911.

Dziś o godzinie 2·30 popołudniu notowano:

Akcye austr. Zakładu kredyt. 657·—. Akcye węgierskiego Zakładu kredyt. 827·50. Akcye Anglobanku 324·50, Akcye Unionbanku 622·25 Akcye Länderbanku 530·25, Akcye Bankvereinu 546·75, Akcye Bodencredit 1296·00— Akcye galic. Banku hip. 638·—, Akcye kolei państwowych 745·25, Akcye kolei południowej 121·—, Akcye Tramway A. —·—, B. —·—, Akcye kolei Elbethal —·—, Akc. kolei północnej 5060·———, Akcye kolei czerniow. 554·—, Akcye Alpiny 811·75, Akcye Rima Muranyi 678·—, Akc. Prag. Towarzystwa żel. 2710—, Akc. Fabryki broni 755·—, Akcye tureckie tytoniowe 328·—, Akcye gal. karp. Tow. naftow. 783—, Oblig. węg. indemn. 91·40 Renta majowa 92·20 Austr. Renta koron. 92·10, Węg. Renta koronowa 91·15, 56-let. Listy Tow. kred. ziemsk. 92·—, 4% Listy Banku hipot. 93·05, 4½% Listy Banku hip. 99·—, 5% Listy Banku hipot. 110·—, 4% Listy Banku kraj. 93·50, 4½% Listy Banku kraj. 99·— 4% komunalne obligacye krajowe —.—, 4% Obligacye propinac. 93·05, 4% Galic. pożyczka kraj. z 1893 r. 93·65, 4% pożyczka miasta Lwowa 89·90, Losy tureckie 249·75, Marki 117·47, Ruble 254·125, Węgier. kredyty —·—, Rosyjska 5% renta z 1906 r. 104·—, Akcye Praskiego Banku kredytowego (płacono) —·— Pożyczka m. Krakowa z 1909 r. 92·45 — Gal. Bank kred. ziemski 99·10. Skoda 653·—

Usposobienie: Po bardzo cichym przebiegu lepsze. Kredyty i papiery naftowe wyżej.

Ropa.

Ceny ropy targu lwowskiego z dnia 7. lipca 1911 r.

Sprawozdanie zaprzysiężonego senzala, Alfonsa Gostkowskiego, Lwów, Pasaż Hausmana l. 1., telefon Nr. 1059

Ceny podane w halerzach za 100 kg. loco cysterna-stacya Borysław, zamknięcie notowań godz. 5 pop.

A) Ceny ropy związku producentów

(Wedle podania Związku):

Związek żąda za prompt: po —·—

Ostatnia transakcya Związku —·—.

B) Ceny ropy pozazwiązkowej.

Waluta (termin dostawy):	
„ 15. lipca	352—354.
„ 31. lipca	354—356.
„ 31. sierpnia	357—359.
Waluta sierpień-wrzesień-paźdz.	360—362.
wrzesień-paźdz.-listopad	364—366.
paźdz. 1911 wrzesień 1912	368—378.

Tendencya: Usposobienie targu w dalszym ciągu wyczekujące. Z powodu braku transakcyi ceny podane pozostają bez zmiany.

———

Widma wojenne.

Lwów, 8. lipca.

Wśród mocarstw, które zaangażowały się w niebezpiecznej grze na szachownicy starego świata, znalazła się także i Austrya. Znalazła się rzekomo jako stojąca na 4 miejscu w rzędzie mocarstw interesowanych w Marokku, ale w rzeczywistości inne motywy kierują zagraniczną polityką hr. Aehrenthala.

Austrya nigdy nie miała interesów kolonialnych — oprócz jednej... kolonii: Ziemi Franciszka Józefa. Nigdy nie słyszano o tem, by „bliższe stosunki“ łączyły Austryę z Marokkiem. A dowiedzieliśmy się dopiero z oficyalnych enuncyacyi, że Austrya ma na widowni sporu międzypaństwowego Europy zachodniej tak poważne interesy, że stawiają ją na czwartem miejscu w rzędzie mocarstw interesowanych.

O ile wiadomo, nie eksportują fabryki austryackie do Marokka większych posyłek towarów, a z Marokka sprowadzamy chyba owoce południowe, fezy i marokin, bardzo rzadko dziś zresztą używaną skórkę i to naśladowaną przez fabryki europejskie.

Co do Albanii, to również nie dla idei, ani dla wszczynania niesnasek z rządem tureckim, ani też dla przypuszczalnych bezpośrednich korzyści włożyła Austrya palec między cudze drzwi („*entre la Porte*“, jak się wyraził pewien dziennik paryski). Powód był głębszy, a jak niezbyt trudno dojrzeć, nie inny, jak w sprawie marokkańskiej.

W obu wypadkach Austrya przystąpiła do gry „dla towarzystwa“.

W Albanii krok taki da się wytłómaczyć tem, że bądź co bądź — lepszy sąsiad osłabiony wewnętrznym niepokojem, niż potężny a niezbyt przyjazny. Silna Turcya nigdy nie była pożądaną dla Austryi sąsiadką. Ale Austrya nie próbowała pierwsza ingerencyi: dowodzi to, że nie miała chyba widoków, by się to na coś przydało. Dopiero kiedy Rosya wystąpiła z upomnieniem do łagodności i ustępstw pod adresem Porty, przyłączyła się Austrya do „przyjaznej wskazówki“ i również roztoczyła opiekuńcze skrzydła nad uciśnioną Albanią — nad uciśnionym narodem Słowian katolickich.

Co do Marokka również początkowo nie słyszano o tem, by Austrya miała jakiś interes we wmieszanie się w sprawę powstania przeciw Mulejowi Hafidowi.

Jeżeli zaś Austrya miała jakieś interesy w kraju fezów, to chyba wtedy najbardziej na szwank były narażone, kiedy tam toczyła się domowa wojna. Z chwilą, gdy wojska francuskie wkroczyły do serca Marokka, poważniejszego niebezpieczeństwa już nie było. To też nie widział rząd austryacki powodu, by wystąpić w obronie swych „interesów marokkańskich“. I nie ruszył się też z protestem przeciw hiszpańskiej ekspanzyi. Ale kiedy niemiecka pantera zjawiła stę pod Agadirem dla obrony interesów zagrożonych poddanych niemieckich — powitała Austrya krok ten „z sympatyą“, ponieważ przypomniała sobie swoje interesy, które doznają teraz od Niemców, brata w trójprzymierzu, skutecznej opieki.

Akt „sympatyi“ tej jest a k t e m w d z i ę c z n o ś c i.

Austrya ma na sumieniu pewien... grzech: grzech, popełniony przez „aneksyę“ Bośnii i Hercegowiny. Groziła jej wtedy kara, z którą już anioł wojny polatywał ponad niwami Europy wschodniej, ale odwrócił wykonanie tej kary wierny "jak Nibelungi“ sojusznik niemiecki. — I oto winna jest Austrya wdzięczność państwu Wilhelma, a wdzięczność tę zaznacza, sekundując wzsjemnie swej sąsiadce Germanii.

W tej gorliwości Austryi jest jednak moment pewien bardzo symptomatyczny. Jak wiadomo Austrya stanęła swego czasu podczas układów w Algeziras zupełnie bezinteresownie po stronie Niemiec i tem „sekundowaniem“ przeważyła wówczas szalę na korzyść niemieckich interesów w Marokku.

Wystąpienie więc Niemiec w przesileniu aneksyjnem było prostym aktem wdzięczności — i po niem rachunek był zamknięty... Należy więc obecnie zapamiętać dobrze tę pozycyę w rachunku bieżącym „przyjaźni sąsiedzkich“, Austrya widocznie zaskarbia sobie plusy na przyszłość...

Zarazem jednak weszła w związki z nadobnym kolosem Rosyą, solidaryzując się z nią w enuncyacyi do rządu tureckiego.

„*Bella gerant alii, tu felix Austria nube*“ nakazywała prastara zasada. Ale w wykonaniu tej zasady poszła Austrya za daleko; wypełniła ją zbyt sumiennie — na dwie strony się wiążąc.

I oto „skutki przewidziane ustawą (§§. 206. i nast. ust. kar.)“ nie dały na się długo czekać. Rosya, jako natura wschodnia, pierwsza dała wyraz swema oburzeniu z powodu ślubu Austryi z Niemcami. Czytamy tedy w „Nowem Wremieni“: „W pokoju na Bałkanie są prócz Rosyi interesowane nie tylko Austro-Węgry i Włochy, ale i inne mocarstwa; należy tedy przypuścić, że swobodna wymiana myśli zaszła nie tylko między temi trzema mocarstwami, ale przynajmniej między pięcioma, prawdopodobnie zaś między sześcioma rządami: A u s t r o - W ę g r y u w a ż a ł y z a r z e c z w s k a z a n ą w m i e s z a ć s i ę w s t o s u n e k T u r k ó w d o i c h a l b a ń s k i c h p o d d a u y c h; oczywiście nie mogły przy tem liczyć na poparcie R o s y i, k t ó r a o d s a m e g o p o c z ą t k u u w a ż a ł a p o w s t a n i e a l b a ń s k i e z a w e w n ę t r z n ą s p r a w ą t u r e c k ą, nie dozwalającą na jakąkolwiek obcą ingerencyę.

Austro- Węgry nie chciały wziąć udziału w przedsiębraniu środków, które miały przeszkodzić zbrojnemu konfliktowi między Turcyą a Czarnogórą“. Austrya — zdaniem „Now. Wrem.“ — nie chce ładu na Bałkanie, aby módz łowić ryby w mętnej wodzie.

Tak wygląda sympatya „zaprzysiężonego mocarstwa“ północy; tak też — ubocznie zaznaczamy — wygląda prawdomówność organu „rdzennych Rosyan“.

Bądź co bądź wmieszała się Austrya na dwie strony w zabawkę polityczną, w której stawki są wysokie, a która łatwo może przejść w grę w kart...acze.

STANISŁAW BRZOZOWSKI.

5)

Sam wśród ludzi.

TOM DRUGI. KSIĘGA TRZECIA:

„L'HUMANITÉ“, PARAKLET I PROROCY.

(Dokończenie).

Tak drżymy my, skoro czujemy, żeśmy przywłaszczyły sobie coś, co należy do mężczyzny, do całej jego płci; nie mamy prawa tracić wstydu na własny swój rachunek: nieskromność nasza należy do każdego z mężczyzn raczej niż do nas.

Spuszczała oczy i rumieniła się, choć ten człowiek nie zadał jej nigdy żadnego niedyskretnego pytania, nie patrzył nawet nigdy na nią wprost. Oczy jego błądziły po różnych kątach pokoju i jeżeli nagle Jadwiga czuła je na sobie, było to tak, jak gdyby zawadziły one o nią tylko, źle obliczywszy ruch swój w ciasnocie, jak gbyby potknęły się o jej obecność. Nie spostrzegła nawet, że ani przez chwilę nie myślała o tem, że ona przecież „zna“ tego człowieka. Tak byłaby dziwną dla niej myśl, że „przejrzała“ Orzechowskiego, że nie odczuwała nawet tej jego wśród męskiego świata wyjątkowości.

Nie wiedziała o nim nic i nie łatwo było się cokolwiek o nim dowiedzieć. Małomówność stworzyła naokoło niego atmosferę, która zwolna zdawała się rozpościerać wpływ swój i na pamięć. Ludzie z pewnem zdziwieniem odkrywali w swej przeszłości wydarzenia, w których byli wraz z nim zaangażowani. Najniespodziewaniej dowiedziała się Jadwiga, że Orzechowski należał do ludzi, którzy całkiem poważnie myśleli w trzydziestym pierwszym roku o stworzeniu rządu, któryby rozpoczął swe istnienie, być może od ścięcia nie jednej z tych głów, co są tu teraz obnoszone po emigracyi, jak „kielich z sakramentami“ w dzień Bożego Ciała.

— I wielka się szkoda stała—mruczał rudy i najeżony Pusłowski, —że panie, zostawiliśmy robotę dla paryskich fryzyerów. Pożal się Boże: król de facto!

I najniespodziewaniej Orzechowski mruknął: „To jedyna rzecz, którą nie jest głupia“. Pusłowski starał się nie zrozumieć.

Osoba tylko pomylona: maślane serce i głowa jak klepsydra, przez która wszystko jak ten piasek płynie.

Mało kto rozumiał Orzechowskiego, mało kto starał się zrozumieć; a on sam mówił zawsze zgryźliwie i półsłówkiem, bo „mię jeszcze sumienie pali, jak zgaga, od tych głupstw własnych, któremi siem przejadł“.

Od Pusłowskiego, który wielbić Orzechowskiego nie przestał ale głową z smutkiem kiwał, dowiedziała się Jadwiga, że to był „w 31 roku najczerwieńszy z czerwonych: Babeuf polski.

—Filozoficzna i nieustraszona była głowa i nieraz mię dreszcze przechodziły, dusza dech traciła i marzła jak ta para w lutym, kiedyśmy z nim w długie noce, na Kaukazie razem, potem w samym tym Petersburgu! Podpułkownikiem był przed trzydziestym rokiem; Paszkiewicz go zna, och! zna go Paszkiewicz. Mnie wtedy więcej przy nim już na jego życzenie dodali do pomocy. Kaukaz on urządziłby im, jak Juliusz Cezar! Jego gruzini i tatarzy i arminie znali, car trzy godziny w gabinecie trzymał z papierami. Stali oni tak oko w oko z Mikołajem; mógłby Orzechowski dziś niejedno powiedzieć. Samem moderował; natura we mnie ciężka; brzuch mi zaczął jeszcze przed trzydziestym rokiem się formować: taka już nasza familijna konstelacya. Mój stary Samuela z początku jak nie lubił, póki go się bać nie zaczął. Na urlop on do nas przyjechał na letnie miesiące! Z Podola my: znane rzeczy; jednem słowem kraj mało abstrakcyjny. Ojciec mój zaraz powiada: artylerzysta. Bardzo on z Napoleońskich jeszcze czasow artyleryi nie lubił; sam w szwoleżerach! wiadome rzeczy! A jeszcze Napoleon! Samuel wtedy jeszcze kamedułą nie był; dużo nie mówił, ale jak powie, jakby z pistoletu wystrzeliła, kule na dwie połowy o nóż przetnie; stał tylko musi być dobra; pierwszej wody stal! inaczej i Olucki nie dodoła.

— A! pan znał Oluckiego!

— Pana Konstantego! kto go nie zna? Strzelaliśmy się, od dzika mię on salwował, potem raz za mnie esaule kozackiemu kark skręcił!

Takim ludziom jak Pusłowski do dna źle było w Paryżu. Nie może być, aby jeszcze było inne piekło! Właściwie na francuzów spoglądał on z litością, że są na coś podobnego skazani. Dusza jego żyła w Jarmolińcach. Berdyczowie, lub na tych straconych czatach kaukazkich lub w zarzuconych papierami i mapami nagich izbach petersburskich. Te dwa światy dopełniały się wzajemnie i w jakiś dziwny sposób tworzyły zrównoważoną całość. Świat końskich anegdot bałagulskiego oczajduszostwa i zaraz po niem obok długie sam na sam z Orzechowskim, „gdy się on w moich oczach truł myślami; jak Mitrydates“, z szlacheckiem upodobaniem do klasycznej anegdoty mówił, patrząc zamglonymi oczami w przeszłość Pusłowski.

Orzechowski unosił się, gdy tylko podejrzywał, że tu są roztrząsane te wspomnienia.

— Wiecznie przekleństwo, echo szyderca; jak ta erinnja, jak zmora.

Józef Dwernicki.

Generał Dwernicki jest jednym z najwybitniejszych typów natur żołnierskich doby napoleońskiej i Królestwa Kongresowego, mieszczących w sobie wszystkie zalety i przywary ludzi tych czasów.

Od lat najmłodszych (urodzony 19. marca 1779 w Warszawie) zaprawiał się do zawodu wojskowego, wychowując się w znanej szkole kadeckiej, założonej przez Stanisława Augusta w Warszawie. Potem osiadł na roli w rodzinnem Zawalu, gdy jednakowoż rok 1809 wojnę austryacko-polską posunął aż ku Podolowi, Dwernicki zebrawszy własnym kosztem oddział, połączył się z oddziałem Służewskiego i pod jego dowództwem odbył chrzest bojowy w walce z Austryą pod Zaleszczykami i Wieniawką. Odtąd już na długi czas stale służył wojskowo, chlubnie odbywając kampanię 1812, 1813, 1814 i 1815 roku.

Wytrzymałość na najgorsze trudy obozowe, dzielność, jakoteż zmysł organizatorski już wówczas zwracały na niego powszechną uwagę. On to przeprowadził w możliwym porządku pułk Trzecieskiego z Moskwy do Warszawy, za odważne rzucenie się na szańce pod Wittenbergiem na czele czwartego pułku ułanów sam Napoleon ozdobił go pod Düben własnoręcznie krzyżem legii honorowej. On też kilkakrotnie reorganizował rozproszoną dywizyę Dąbrowskiego. Po wojnach napoleońskich w nowo formującej się armii polskiej Królestwa Kongresowego otrzymał stopień pułkownika 2-go pułku ułanów, którym dowodził niemal aż do samej rewolucyi listopadowej, bo ledwo na parę miesięcy przed tem wydarzeniem został mianowany generałem brygady.

Czasy pokojowe nie wiele przedstawiają interesujących momentów w biografii generała, który, nawiasem dodać należy, nie był zbytnio lubiany dla swego otwartego charakteru przez W. Księcia Konstantego. Położenie zaostrzyło się, gdy Dwernicki, którego pułk jako stojący w Warszawie musiał w czasie sądu sejmowego eskortować więźniów, oświadczył, że ładunki rozdane eskortującym żołnierzom nigdyby przeciw ludowi warszawskiemu użyte nie były.

Gdy wreszcie zaczęła się w r. 1831 wojna z Rosyą, on pierwszy dał przykład nieustraszonej odwagi, odnosząc świetne zwycięstwo pod Stoczkiem nad rosyjskim generałem Geismarem, za co został zamianowany generałem dywizyi.

Za zwycięstwem pod Stoczkiem poszły wkrótce wiktorye odniesione pod Nową Wsią, Kurowem, Lublinem, Poryckiem i Boremlem.

Politykiem ani rezonerem nie był, racye stanu widział na końcu szabli, jak zresztą i wszyscy ci, którzy wierzyli w słowa pieśni:

„Co nam obca moc wydarła
Szablą odbierzemy“.

To też, gdy w najlepszem swem przekonaniu sądził, że wyprawa w jego strony rodzinne: Wołyń i Podole, przynieść może dużo korzyści ojczyźnie, nie zawahał się nawet rozkazy sztabu generalnego zdeptać, byleby tylko rzecz publiczną ocalić.

Nie ocalił — choć nie w założeniu lecz w wykonaniu leżało zło. Wyprawa się nie udała mimo świetne czyny, mimo nawet zwycięstwa — Dwernicki szukał w Galicyi ocalenia wraz z całym swoim korpusem.

I odtąd zaczął się drugi okres tułaczy, o wiele smutniejszy od pierwszego napoleońskiego w życiu generała.

Internowany zrazu w Austryi wkrótce wyjechał do Francyi, gdzie go po Lelewelu okrzyknięto prezesem emigracyi. Tu położył znaczne zasługi — bo nie dość, że był założycielem Towarzystwa wzajemnej pomocy, ale co więcej należał do najgorliwszych fundatorów zakładu, który po dziś dzień z wielkim dla rodaków na obczyźnie pożytkiem istnieje, t. j. szkoły w Batignolles, a jego korespondencye w tej sprawie, znajdujące się obecnie w archiwum ks. Puzynów z Gwoźdźcu, wiele rzuca światła na genezę tej tak bardzo pożytecznej instytucyi.

Zagranicą przebywał przez lat 17 ciągnęła go jednak zawsze miłość do rodzinnej ziemi. To też skoro tylko nadarzyła mu się w r. 1848 możność powrotu, natychmiast z niej skorzystał osiedlając się w Galicyi, witany we Lwowie owacyjnie iluminacyą i korowodami.

Generał spragniony był wreszcie spokojn po latach burz i mitręgi obozowej, po latach niewdzięcznej tułaczki, zgnębiony w dodatku napaściami z powodu jego wyprawy wołyńskiej i to ciskanymi ze strony bliskich mu do niedawna towarzyszów.

Nie było to jednak rzeczą łatwą dla człowieka ongiś zamożnego, który jednak cały swój majątek oddał na cele publiczne. W Galicyi groziła mu poprostu nędza i gdyby nie pomocna ręka tutejszego obywatelstwa, nie miałby Dwernicki z czego żyć. Ot zwykła dola żołnierska ubiegłych lat.

Takie położenie jednak w połączeniu ze zgryzotami moralnemi stargało to żelazne zdrowie, które cało wyszło z tylu bitew. — Generała nawiedziła ciężka choroba żółciowa a dobił w Łopatynie, dobrach hr. Adama Zamoyskiego, dnia 22. listopada 1857, paraliż płuc.

Umarł cicho, niemal że w niedostatku, ten człowiek, którego nie tylko swoi, jak Prądzyński, ale i obcy, jak generał pruski Willisen pragnęli widzieć na czele wszystkich sił polskich walczących z Rosyą.

I może nie bez racyi, przywiązywano do osoby jego tak wielkie nadzieje, bo szedł za nim urok pierwszych zwycięstw, szedł wielki rozmach kawaleryjski, i szła wiara w rychłe wyzwolenie z pęt niewoli.

Dr. Bronisław Pawłowski.

Wśród granitów kaukazkich, mieszaniny narzeczy wiar i obyczajów przemyślał on polską tragedyę. Rozbiły mu się w oczach polskie dzieje jak szarża hussaryi na te góry! Rozwiały się jak mgła; serce się ścięło i stało twarde, znane tylko orłom i śniegom. Już zapomniał: pamiętał gesty, zginęły jak zapach kwiatów, który wiatr przynosi, wzruszenia. Te góry zachowały pamięć.

— Pożal się Boże, Prometeusz, Don Kiszot! Kto dziś odnajdzie duszę, która brała straszną i krwawą jak topór myśl Piotra, jego opuszczoną puściznę: brała dla Polski? Kto zrozumie duszę ogromu, wychowa ją w sobie będzie władał.

Marzyła mu się zimna, bezwzględna samotna i sępia myśl dla własnej ojczyzny. Polacy staną się najeźdźcami przez twardą mądrość. Wbiją słupy żelazne w dna rzek i jezior rosyjskich. Nie wątpił, że jest tylko samotna ludzka wola: jedyne prawo w granitowym świecie — jasna blada stal. Czarna wartka woda uniosła płacz i wspomnienie, pamięć dzwonów kościelnych prysła jak kruchy dźwiek lodu: codziennie zwiewał tu wiatr kadzidło. Wyrwał się słodyczy polskiego świata; zdeptał ją jak kwiat konwalii jego krajobraz, wioski malowane w słońcu jak by nie okalał ich

Były tygodnie kiedy marzył! marzył o dziwnym i strasznym azyatyckim świecie: o tem, jak możnaby zginąć w nim, rozpłynąć się w niebywałej swobodzie myśli, nie zdających rachunku!

— — — — — — — — — —

Na tem się fragment urywa (Red.)

Wiadomości polityczne i społeczne.

Sprawy zagraniczne.

Impressye londyńskie.

... Ko-ro-nejszen dej!
Hipi-pi porej!
Tara-bum tijej!!...

Londyn w lipcu.

Huczno i gwarno. Narodowa heca. Grupy przeciągają ulicami i wrzeszczą jak opętane. Północ. I pozamykane zdechłą flegmą ociekające knajpy lndyńskie. A więc włóczęga całonocna. I oszałamianie się poszumem ulicznego życia. Ach! tak szybko i namiętnie do gwaru szalonego przywyka samotnik, że ta martwa cisza nocy londyńskich i ciemność w okropnie pustych i smutnych ulicach ogromnego miasta — jak cień złowrogi zawisa każdym wieczorem i straszliwą zmorą dławić poczyna duszę...

Lecz dziś Londyn czuwa. I chuczącym pogwarem północ się zbliża. Próżniacza tłuszcza londyńskiego trzęsawiska i z wszech stron przywabione kosmopolityczne globetrottery pod gołem niebem na koronacyjne wyczekują widowiska.

W Piccadyli i Parliament street istne obozowisko obłąkanych, a w parku St. Jamesa istny lazaret. Na ogromnej przestrzeni ogrodowej białe płachty i ciemne plamki. I równymi szeregami chodników ćmiące żółtawo latarnie. Siedzą i leżą gęsto rozsiane grupki. Część na trawnikach usnęła podłożywszy gazety pod głowy a brzuchy pod plecami, gdzieniegdzie ustawione kołyski skrzypią pod ciężarem cielsk dorosłych, a pod drzewami i na ławkach śpiące missys niewidzialne w ciemności swe wdzięki całemu okazać chcą światu...

Jedni skuliwszy się wokół latarni niezmordowanie pożerają nagromadzone w tobołkach wiktuały, a tuż obok kilkoro przytulonych i zwartych ramionami ciał przedziwną harmonią sennego chrapania niewątpliwie zdradza rodzinne stadło... Gdzieindziej znowu wokół kopcących świeczek gromady rozsiadłszy się grają w karty i kłócą się zawzięcie przyciszonym głosem, moc zaś polismenów na baryerach i ławkach pokotem legło, znużonych kilkudniową koronacyjną mitręgą.

A wzdłuż trawników i dróg grupy przeciągają piszczących pauprów. Angielskie i francuskie mieszają się okrzyki. W ustach raś długie pstre „koronejszen tjutjer“ huknąwszy raz wraz nagłym grzmotem ryków i piszczałek nad uchem śpiącego polismena zrywają go na równe nogi. Jur eł rajt-its ko renejszu dej*) — objaśnia osłupiałego kroczący na przedzie — „hipi-porej!“. Zrywa się w mig.

Okrzyk całej gromady, uchodzącej śpiesznie w inną stronę — „tera-bum-tijejs“ — odpowiada machinalnie jak echo, przerażony rycerz i z bajecznym uśmiechem londyńskich polismenów wraca najspokojniej na ławkę...

A na sąsiedniej ulicy Pall Mall rzesze opojonych dżentlmenów karnawałowymi obrzędami rozproszyć usiłują nudę nocnego czuwania.

Włożywszy na głowy monstrualne fezy, turbany i hełmy i przybrawszy stroje tureckie i perskie, chińskie i malajskie — angielskie wykpiświaty imitują koronacyjnych gości. Brody i peruki i kapitalne maski. Na czele kroczy chiński książę. Ogromne wąsiska, żółto-czerwona płachta na plecach, golony łeb a długi ogon koński z łba zwisający przytrzymuje gromada dworzan. Jeden wśród nich jako sztandar dzierży karawaniarską latarnię i napis wskazujący identyczność księcia z przybyłym do Londynu reprezentantem: „Prinz Li-tong-tsai Chen“.

A za tem podobna posuwa się grupa perska i turecka, w samym zaś środku pochodu, w lektyce noszonej przez strasznie pomalowanych niewolników, rozpiera się jakieś monstrum z obliczem tonącem pod ogromnem prześcieradłem imitującem turban, w zielonym kaftanie i błyszczących świecidełkach. Z karku zaś wystaje wysoki słup z napisem: „Prinz Mirza Mohammed Ali Khan Ala-es Saltaneth Emir Muyou“. Nad rzeszą gapiów i maskowanych płynie zwolna lektyka wśród śpiewów i pląsów na temat wężowego nazwiska.

„Prinz Mirza Mohammed“ głuchym basem moderato poczyna nucić pierwszy szereg. „Ali Khan Ala-es“ fortissimo odgrzmiewa grupa druga, „Sal-ta-neth Emir Muyou“ kończą wśród pisku i kwiku ostatni w szeregu...

Ruch w ulicach, o porze tej zawsze w trupiej ciszy spoczywających, niezwykły. Ten sam szał wozów co w wieczorach, ten sam gwar tłumów a stokroć większa gorączka. Tylko światła nie tak rzęsiste, przyćmione, miękkie nadają dzikiemu hasawiskn tłumów wśród ciemnych omal ulic jakiś wyraz niezwykły, tajemniczy....

---

*) [illegible] dzień koronacyjny.

A między Hyde Park Corner a Ciccadyli cyrku istne delirium ogarnęło ludzi. Jakiś szał radości porywa starych i młodych Anglików i cudzoziemców i rozlewa się w hucznych śpiewach, pląsach i okrzykach. Rozpite francuskie żaki w frakach wąskich, w tył głowy wsuniętych cylindrach, tęgie Yankiesy o wodnistych, nabrzmiałych obliczach i krępych kręgosłupach, hiszpańskie paupry w długich, czarnych pelerynach i podłużnych obliczach i angielskie klowny bez kapeluszy, o niskich kołnierzykach i szerokich, zwisających strojach, chwyciwszy się za dłonie z pijacką zaciekłością tańczą i skaczą wokół studzien, pomników i latarni.

A wśród zgrai szalejących mężczyzn w opętanych pląsach, drgają ciała małe, wiotkie, gibkie — kobiece. W krótkich spódnicach i z rozczochranemi włosami piszczą przeraźliwie damulki francuskiego demi mondu, istną czeredą na żer koronacyjny zleciałe z londyńskich skwerów.

Oblicza pląsających goreją jakąś namiętną lubieżą, ciała męskie i kobiece, kłębią się i zwierają w wrzących uściskach, piana występuje na usta, pijackie fizyonomie przybierają wyraz dziki i szatański i wśród konwulsyjnych podrygów jak szaleństwem spętane wirują koła ludzkich cielsk:

Hi — pi — pi — po — rej! tara — bum — tijej!!...

* * *

Nie poznaję tego tłumu. Że też się on tak zmienić może. Potulny flegmatyczny i bajecznie prostoduszny tłum angielski w noc tę koronacyjną w orgię przeobraził się rozpasańców, rozszalałych niepojętą radością i drgających w dziwnej namiętności.

Lecz jestże to tłum angielski? Przeważają Anglicy, lecz obcy prym tu wodzą. Anglicy tańczą, lecz obcy szaleją, Anglicy i w pijaństwie dystynkcyę utrzymać się silą, Francuzi i Amerykanie rynsztokowe przejawiają instynkta. Różnią się jednostki rasą i nawykiem, lecz tłum w jednolitą zmienia się całość. Niesłychana tężyzna angielska i nadmierne wyrafinowanie kultur obcych w tłumie w odrębny zlewają się twór. I jednolitą wywołują atmosferę i jednolitą okazują fizyonomię. Indywidualność swą zatraca tłum angielski i zmienia się w tłum. Dziwny, niesamowity, anormalny. Mieszaniec kosmopolityczny. Z przypadkowego powstały zetknięcia pod jedną wspólną myślą i spopielały w najwyższem napięciu nerwów i namiętności...

A jakże niepojętą jest psychologia tłumu i jak zagadkowe jego podścielisko?! Reguły? prawdy? struktury? Ach, to ohydne skalpowanie drgającego życia oschłym ostawmy doktrynerom!...

Lecz to wiotkie błyskawicowe omal widowisko tłumu w chwili jednej powstałego z przypadkowego krzyżowania i po chwili jednej znikającego, otworzyć może perspektywy przeszłych i przyszłych tłumów...

A intuicya poety łacno stąd i w najskrytsze dotrzeć zdoła tajniki zwycięstw współczesnego, lecz i grożącej zaglady tej żylastej, pierwotnej, jurnej fizyonomii przyszłego tłumu brytyjskiego...

Kto wie? Ten lęk okrutny współczesnego Albionu przed obcą inwazyą fizyczną może jeno instynktownym jest przejawem trwogi stokroć okropniejszej współczesnej duszy angielskiej: przed zatratą własnej indywidualności...

A jak z chwilowego zespolenia odrębnych tłumów nowe rodzą się całości, tak i z krzyżowania wręcz odrębnych kultur niezwykłe rodzą się indywidualności. Bezkrwiści, banalni i materyalizmem cuchnący twórcy angielscy wśród obcych kultur krwi nabierają i szału życiowego, choć angielską zatracają fizyonomię.

Napływ obcych coraz groźniej zacierać poczyna jednolitą i ogromnie wyrazistą indywidualność angielskiego tłumu, a fale niemjeckiej i francuskiej kultury coraz huczniej przelewają się w podwórko angielskiej twórczości...

A może też właśnie jako widome memento grożącej tej zagłady burzę nienawiści wznieciły wśród swoich owe dwie najznamienitsze a najmniej angielskie indywidualności nowoczesnej twórczości brytyjskiej: — przesłodki poeta Wilde i bezczelnie wrzaskliwy Shaw...

Z. F. Finkelstein.

Pod hasłem rekompensat.

Przeglądając dzienniki francuskie, angielskie, niemieckie i hiszpańskie znajdujemy na każdej niemal szpalcie rubryki „Marokko" wyrazy „rekompensata", „odszkodowanie", „udział" i wiele tym podobnych. Każdy rząd żąda odszkodowania i wynagrodzenia, nie mówiąc bynajmniej wyraźnie, za co i od kogo. Nie trudno jednak przejrzeć, kto ma zapłacić owe koszta indemnizacyjne — jak wczoraj zanotowaliśmy, zaznacza niemiecki dziennik, że Marokko „nie dość było dotąd eksploatowane". Ale za cóż należą się komuś odszkodowania owe czy rekompensaty?

Francya rości sobie do nich pretensye, ponieważ opieka nad bezpieczeństwem europejskich poddanych w Marokku wymagała już dotąd wielkich kosztów; Francya tedy pierwsza zaznaczyła swe roszczenie inwazyą do Fezu. Za tę jednak zdobycz Francyi należała się rekompensata Hiszpanii, która nie omieszkała zapewnić sobie materyalnego oparcia dla swych pretensyi do odszkodowania przez zajęcie wojskiem całego półwyspu od Tetuanu do Laraszu. A Niemcy nie byłyby chyba Niemcami, jeżeliby pozwoliły na zwiększenie posiadłości swego sąsiada z za Wogezów. Za sam ból z tego powodu należy się im przecież nawiązka w postaci udziału w podziale łupu.

Znany soc. franc. Jaurés ogłasza w „Vorwärts" artykuł pt.: „Zimnej krwi w poważnem niebezpieczeństwie!" w którym ilustruje w jaskrawych barwach sytuacyę, stworzoną przez powyższe trzy mocarstwa przez ich łakomstwo na marokkańskie rekompensaty. W artykule tym powiada między innemi:

„Jeżeli sytuacya międzynarodowa nie jest bezpośrednio niebezpieczna, to jednak nie przestaje być poważną i wymaga wytężonej czujności..." „Co jeszcze zwiększa niebezpieczeństwo, to ów chroniczny i powszechny brak dobrej wiary w stosunkach międzypaństwowych. Francya jawnie pogwałciła akt z Algeziras, Hiszpania akt z Algeziras i tajny układ francusko-hiszpański. Niemcy łamią akt z Algeziras i umowę francusko-niemiecką. Układy tracą treść i wartość. Są jak namioty na jeden dzień, pod którymi się szuka schronienia, aby przeciwnika wyśledzić i tem łacniej napaść". Ten stan w polityce nazywa Jaurés, „głębokim upadkiem w barbarzyństwo" i „doszczętnym rozkładem europejskiego sumienia".

Znamiennem dla zapowiedzianej przez międzynarodowe biuro socyalistyczne w Brukseli konferencyi na temat stanowiska socya-

Poradnik listowy dla słomianych wdowców.

Słomiany wdowiec, to dziwne amfibium, żyjące częścią w mieście, a częścią na wilegiaturze, należy do owych problematycznych egzystencyi, które nikomu dogodzić nie umieją, a same są wciąż żarte wewnętrznemi sprzecznościami.

Żyjąc zdala od żony, a mimoto trzymany na pasku i bacznie kontrolowany, pozbawiony jest słomiany wdowiec przyjemności życia rodzinnego, a zarazem wszelkich swobód kawalerskiego żywota. Obarczony rodzinnymi kłopotami, których innemi czasy niema, błąka się strapiony i zdegustowany ulicami miasta, a kiedy wieczorem szuka pokrzepienia i ukojenia w jakimś lokalu, musi się dobrze wprzódy zastanowić, czy mu tu się wolno pokazać.

Jeśli jest solidny i nienaganny w postępowaniu, wówczas u nikogo nie znajduje uznania, ba, są nawet tacy, którzy zeń kpią. Jeśli jest cyniczny, lekkomyślny, używalski, wówczas naraża się na przeróżne niebezpieczeństwa, które mu bardziej grożą niż za czasów kawalerskich. Trzeci wreszcie rodzaj słomianych wdowców, tj. takich, którzy są nawskroś cnotliwi, lecz od czasu do czasu przecież urywają się ze stryka — ten rodzaj jest najbardziej pożałowania godny. Takiemu człowiekowi brak bowiem owego wyrafinowania, które innych wycieczkowców poza baryerę małżeńską ochrania przed karą. Nad tymi słomianowdowcami właśnie mam głęboką i szczerą litość. I dlatego, aby ulżyć im w ich bezradności, postanowiłem wydać „Poradnik", któryby ich uświadomił co do niebezpieczeństw ich stanu i dał im praktyczne wskazówki, jak bez szkody mogą opływać Scyllę i Charybdę małżeńskiego zawodu.

Z „Poradnika" tego ogłaszam na razie rozdział trzynasty, traktujący o epistolografii słomianego wdowca. Spodziewam się, że niejednemu przysporzy korzyści, niejednego upadłego na duchu i zrozpaczonego pokrzepi i niejedną obetrze łzę. Zanadto ostrych sędziów moralności upraszam, by wybaczyli odrobinie Machiawelizmu, który gdzieniegdzie przebłyskuje. Wielki Florentczyk został przecież wraz ze swem jako niemoralne okrzyczanem dziełem „O księciu" przez współczesnych historyków zrehabilitowany; toteż i ja spodziewać się mogę, że i moje dzieło „O słomianym wdowcu" potomność łagodniej oceni, niż to zapewne obecnie uczynią wszystkie moje ciocie.

ROZDZIAŁ XIII.

Epistolografia słomianowdowców.

Do najważniejszych obowiązków słomianego wdowca należy utrzymywanie z żoną uregulowanej korespondencyi.

Żona, któraby listów nie pisała, jeszcze nie została stworzoną. Zwłaszcza żony, które wyjechały i męża pozostawiły bez opieki w wirze wielkomiejskim, odczuwają głęboką potrzebę wiecznego upominania swej gorszej połówki, przypominania delikatnie zależności i zduszenia w zarodku wszelkich kiełków emancypacyjnych.

Obowiązkiem słomianego wdowca jest na listy od żony nietylko odpowiadać, ale je także i czytać, co niestety często się nie dzieje i doprowadza do nieprzyjemnych następstw. List żony musi się bardzo dokładnie czytać, gdyż często w powodzi konwencyonalnych powiedzeń kryje się jakieś niepokaźne zapytanie lub małe jakieś zlecenie. Mąż, który coś takiego prześlepi, naraża się, że mu potem żonusia napisze: „Widzisz, ty nawet mych listów nie czytasz, zapewne je rzucasz do kosza nie przeczytawszy" — i podobne, u podrażnionych kobiet zwykłe przesady.

Nie należy ograniczać się do odpowiadania na listy żony; dobrze jest od czasu „z własnej pilności" wysłać list w dal, choćby nic więcej nie zawierał jak pozdrowienia i kilka uwag o jednostajności i szarzyźnie życia w mieście.

W razie gdy się tylko na listy od żony odpowiada, naraża się na zarzut: „Gdybym Ci przez cały rok nie pisała, nie byłbyś się nawet ani razu odezwał."

Należy szczególnie zważać na papier i kopertę. Należy w listach do żony używać tego samego rodzaju papieru, który się ma w domu, gdyż niezwykły rodzaj każe wnosić o niezwykłem miejscu, w którem się list pisało. Przypominam, że mądre żony oglądają również stempel pocztowy i popadają w zadumę, kiedy list od męża, bawiącego we Lwowie, ma wyciśniętą pieczątkę: Brzuchowice.

Otrzymane listy powinien słomiany wdowiec ułożyć wedle daty nadejścia. Obwiązać je jedwabną wstążeczką nie jest po męsku, jednakowoż nie chybia efektu.

Bardzo polecenia godnem jest powoływać się na dawniejsze listy, gdyż to dowodzi wielkiej uwagi i pieczołowitości. Jeżeli np. mąż 8 sierpnia napisze:

„Droga, uwielbiana żoneczko! W Twym ślicznym liście z 17 lipca budzisz we mnie nadzieję, że Twe nerwowe niedomagania przez pobyt w ..."— to działa to wprost wzruszająco. A przecież wystarczy tylko zaglądnięcie do uporządkowanych wedle dat listów, aby osiągnąć taki efekt.

Szczególną trudność sprawia tytulatura, którą na wstępie listu uraczyć trzeba adresatkę. Niezliczone rzeczowniki, przymiotniki są w użyciu, lecz należy bacznie je wybierać i strzeć

listów wobec sprawy marokkańskiej jest zdanie Jauresa, że socyaliści „muszą wszędzie zgodnie żądać równoczesnego opuszczenia ziemi marokkańskiej przez Francyę, Hiszpanię i Niemcy“.

W tymże artykule broni Jaures Delcasségo, twierdząc że Delcassé sprzeciwiał się od początku angażowaniu się Francyi w Marokku.

Sprawa marokkańska będzie tedy załatwiona w Europie przez Francyę, Hiszpanię, Niemcy, Austryę i Włochy, i to, jak z Berlina donoszą, drogą wymiany not, a nie konferencyi reprezentantów. „Matin“, który zaznacza, że Austrya i Włochy nie są bezpośrednio interesowane, a prócz tego Włochy są związane układem z Francyą, nazywa obecnie stadyum sprawy marokkańskiej „konwersacyą czterech mocarstw“.

„Rozmowa w sześciu lub może nawet z udziałem Rosyi przyniosłaby Francyi szkodę a Niemcom nieznaczne w każdym razie korzyści“. „Temps“ i „Figaro“ podaje zupełnie określone propozycye dróg, na jakich dałoby się uzyskać porozumienie. Poseł francuski Cambon wrócił dziś do Berlina z instrukcyami ustnemi, których mu udzielił po naradzie z ministrami Fallières. Prezydent Fallières wrócił do Paryża, jak pisaliśmy, w piątek.

Jeżeli idzie o to, by każde państwo otrzymało rekompensatę w wysokości proporcyonalnej do interesów w Marokku, to agencya Havasa doniosła, że wkłady niemieckich firm w Marokku wynoszą ogółem... 65.000 pesetów (ok. 60.000 kor.) A podróż „Pantery“ i „Berlina“ na wody Marokka będzie według preliminarza kosztowała około 80.000 kor.!

Sprawy wewnętrzne.

Przed sesyą lipcową.

Z obozu ludowców.

W ostatnim „Przyjacielu Ludu“ znajdujemy sprawozdanie z odbytych niedawno narad klubu ludowców, w którem zamieszczony jest też następujący ustęp z przemówienia p. Stapińskiego.

„Nie mamy jeszcze ani połowy mandatów przedstawicielstwa polskiego, nie mamy większości w Kole polskiem. Jesteśmy skazani na kompromisy z innemi stronnictwami. Ale jesteśmy już dość silni, aby nie pozwolić na przechodzenie do porządku dziennego nad naszymi żądaniami sprawiedliwymi. Jesteśmy obowiązani tę siłę naszą tak wykorzystać, aby lud poczuł skutki swej pracy i aby nabrał otuchy i wiary w lepszą przyszłość.

„Najbliższy okres działań Stronnictwa i jego przedstawicielstwa poselskiego będzie najtrudniejszy i niebezpieczny. Nie możemy już uprawiać łatwiej opozycyi, a musimy baczyć pilnie, aby nas z dołu, pośród ludu nie podrywano. Z drugiej zaś strony musimy się mieć na baczności, aby nie wpaść w błędy klerykalno-konserwatywne. Musimy utrzymać swobodę i niezawisłość P. S. L. na wszystkie fronty, przeciw socyalizmowi i przeciw konserwatyzmowi. — A tak działać musimy, iżbyśmy już przy następnych wyborach mogli uzyskać większość samodzielną w parlamentarnem przedstawicielstwie polskiem. Bo dopiero wówczas, gdy to osiągniemy, będziemy mogli wykonać nasz program ludowy“.

„Kompromisy“, o których mowa powyżej, wyobraża sobie p. Stapiński w jednym z artykułów następująco:

„Konserwatystów weszło dużo. Tego się niektórzy bardzo lękają. Z naszego punktu widzenia interesów chłopskich niema w tem nic złego. W sprawie traktatów handlowych i w sprawie ubezpieczenia społecznego raczej pomogą nam konserwatyści, niż demokraci. Tak samo w sprawach zaradzenia wzrostowi biurokracyi i jej wygórowanych żądań, prędzej możemy liczyć na pomoc konserwatystów, niż demokratów. — A znów ludowcy z demokratami są dość silni, aby konserwatystom wybić z głowy wsteczne pomysły“.

A więc na prawo i lewo, w miarę potrzeby...

Na przyjęcie nowych posłów.

W gmachu parlamentarnym wre już gorączkowa praca przygotowawcza dla nowej sesyi drugiej ludowej Izby. Kancelarya parlamentarna zajęta jest obecnie kwestyą, która na pozór wkracza w kompetencye... woźnych, w istocie jednak jest kwestyą o wielkiej „doniosłości politycznej“.

Idzie o to, jak usadowić w Izbie nowych wybrańców ludu. Trudności związane z tym aktem grzeczności są niemałe. W stronnictwach zaszły liczebnie dość wielkie zmiany, wiele stronnictw jeszcze się nie ukonstytuowało, co do wielu posłów nieznana jest jeszcze ich przynależność partyjna...

Kancelarya parlamentarna usadowiła posłów mniej więcej według szematu poprzedniego. Jak bywalcom parlamentarnym wiadomo, pulty 516 posłów rozmieszczone są w sześciu partyach, z których każda liczy 83—84 miejsc. Na skrajnej lewicy (licząc od prezydenta) zasiądą znów chrześcijańsko-społeczni, gdy jednak poprzednio zajmowali całą jedną partyę oraz „włazili“ jeszcze 10 miejscami w partyę sąsiednią, teraz nie zajmą pierwszego wycinka, a nawet kilka miejsc będą musieli użyczyć swym zwycięzcom ze związku narodowo-niemieckiego.

Drugi wycinek w całości zajmie tenże związek (103) obok zasiądzie 4 wszechniemców a dalej dzicy: Kuranda, Hock, Ofner, Straucher, Starck, Breiter, Zenker. Dalej zarezerwowała kancelarya 82 miejsc dla socyalistów, 21 dla „Unio latina“, 37 dla Słowian południowych, 25 dla Rusinów, 82 dla Czechów z włączeniem p. Praszka i Zahradnika, w końcu wycinek na skrajnej prawicy przeznaczony jest dla członków Koła polskiego.

Po ukonstytuowaniu się Izby zajdą w tym prowizorycznym planie zapewne pewne zmiany, na razie jednak muszą te zarządzenia wystarczyć, gdyż nowi posłowie muszą (a przynajmniej powinni) w sali obrad... siedzieć.

się grzechu śmiertelnego, polegającego na wybraniu mniej czułego epitetu, gdyż kobiety w swej przeczulonej wrażliwości uważają to za podejrzane oziębienie uczuciowości męża, gdy zamiast „kochana, złota myszko!“, przeczytają tylko „kochana myszko!“

Należy jednak unikać używania tychsamych formuł, gdyż otrzymuje się wtedy wyrzut: „Tak, Ty piszesz mechanicznie, nic sobie przy tem nie pomyślisz“.

Mądry mąż zaopatrzy się w zapas zdrobnień z zoologii i nauczy się najdziwaczniej stopniować przymiotniki. Zwracam uwagę, że najsilniejsze i mocnej tuszy kobiety najchętniej widzą, kiedy się je nazwie „myszką“ lub „kotkiem“.

Jest bardzo ważną rzeczą, aby małżonek często i dosadnie akcentował, jak bardzo tęskni za swą połowicą. Jest na to kapitalny zwrot: „liczę godziny do Twego powrotu“. Lecz tu właśnie czynią początkujący małżonkowie elementarne błędy i wywołują skutek wprost przeciwny od zamierzonego.

Jest bowiem wprost niedorzecznem, natychmiast w pierwszym liście wypuścić wszystkie westchnienia tęsknoty i opisać okropność samotności. Mądra bowiem kobieta — a która kobieta nie jest wobec swego męża mądrą! — pozna się na sztuczności tej rozpaczy i straci zaufanie nawet do szczerych zapewnień. Może jednak zajść i inny wypadek. Jeśli się bowiem to fortissimo tęsknoty zanadto silnie wyładuje, może się zdarzyć, że żona, wzruszona i skruszona, odpisze: „Widzę, mężusiu, że nie wolno mi Cię zostawiać samego; ciesz się, pakuję manatki i wracam...“ Chciałbym widzieć twarz nieszczęśliwca, któremu się to przydarzyło...

Dlatego też powinni słomianowdowcy skalę tęsknoty ułożyć w dobrze wymierzone crescendo, i w silne, wzruszające tony dopiero wówczas uderzyć, kiedy powrót żony tak i tak jest nieomijalny.

O swych przeżyciach, wrażeniach itd. powinien słomiany wdowiec podawać dokładne relacye, zwłaszcza co do podziału czasu. Bardzo niekorzystnie działa, jeśli w takim liście wszystkie zdarzenia do 9-tej wieczorem są opisane, zaś na następny czas spada czarna przesłona milczenia.

Mało zaufania budzą frazesy, jak „prowadzę zwykłe monotonne życie“, lub „jeden dzień równa się drugiemu“, lub „moją jedyną przyjemnością jest drzemka popołudniowa“ itd. Zapewnienia solidności i wierności działają mazgajowato; intenzywne milczenie o rozrywkach wywołuje niepokój; ogólnikowe przyznanie, że „nie brak mi rozrywek, aczkolwiek niechętnie się do nich garnę“, wywołuje wprost silne zaniepokojenie.

Bardzo korzystnie działa, jeśli słomiany wdowiec nie wprost podkreśla swą solidność i porządność. Oto kilka przykładów, jak pojmuję to pośrednie podkreślenie solidności:

„...dzień minął wcale przyjemnie, tylko wracając do domu, miałem małą sprzeczkę z dozorcą. Chciał mi właśnie przed nosem zatrzasnąć bramę, mimo, że brakło jeszcze pięć minut do dziesiątej...“

(Bardzo skuteczne, gdyż podkreśla naraz dwie cnoty: solidność i oszczędność.)

Albo:

„...mam dziś ból głowy, bo wczoraj w nocy o wpół do 11-tej zostałem zbudzony z głębokiego snu drużyną studencką, śpiewającą na ulicy. Nie mogłem potem przez całą noc zasnąć...“

Albo:

„...żyję wogóle spokojnie, tylko fakt, że nasza sąsiadka ma zwyczaj grania na fortepianie do 11-tej przeszkadza mi często w zaśnięciu...“

Takich uwag nie wolno jednak umieszczać w liście ostentacyjnie. Muszą one znaleźć umieszczenie w jakimś kąciku...

Dobre wywiera wrażenie, kiedy małżonek obszernie opisuje, jak się odżywia i jaki stan domostwa.

Na przykład: „Wczoraj jadłem kotlety cielęce z zielonym groszkiem i sztrudel jabłkowy; niezłe, lecz nie były to Twoje kotlety, ani sztrudel, jaki Ty robisz.“ Dla takiego hołdu są kobiety zawsze wrażliwe, i choć je z jednej strony boli, że mężowi na niejednem zbywa, to z drugiej strony odczuwają lekką radość, że przy tej sposobności przekonuje się, jak swą rodzoną żonkę cenić należy.

Również co do pomieszkania należy czynić podobne uwagi np.: „Służąca jest na ogół pilna, swoją drogą brak ręki gospodyni...“

O służebnym duchu płci żeńskiej nie należy pisać ani ze zbytniemi chwalbami, ani naganami; jedno i drugie rzuca cień, którego specyalnie nie trzeba tłumaczyć...

Odnośnie do podpisu listu obowiązują podobne reguły jak co do napisu. Mąż, który podpisuje jako „wierny i kochający“, nie może raz być tylko „wiernym“ lub tylko „kochającym“, nie śmie raz tylko „uścisnąć“, a drugi raz tylko „pozostawać“.

Wreszcie zdradzę słomianowdowcom, którzy uważnie cały fejleton czytali, wspaniały i wypróbowany tric listowy. Doskonale działa taki zwrot: „Jak się dowiaduję, bawisz się, kochana żonusiu, wcale dobrze i nie brak Ci przyjemnego towarzystwa“.

Twierdzenie to może być wyssane z palca, ale zawsze swoje robi. Żonusia staje się po takim liście dziwnie łaskawa, łagodna, wyrozumiała. Często ustają po takim liście pytania, niepokoje, ukłócia i pojawiają się wyrazy tęsknoty i współczucia dla doli „samotnego“ małżonka.

List trzeba umieć pisać. Zwłaszcza do żony.

Bertold Merwin.

Z caratu.

Sytuacya polityczna w Rosyi.

(Wywiad u posła Harusewicza).

W sytuacyi obecnej nie przestają interesować ogół następujące punkty:

1. Czy stanowisko obecnego prezesa Rady ministrów uważać można za ustalone, 2. jaki może być ewentualny zastępca Stołypina, 3. w jaki sposób zmiana premiera wpłynęłaby na kurs polityki i 4. jaką będzie czwarta Duma.

Opinia publiczna stawia obecnie horoskopy niezmiernie delkatnie i ostrożnie. Stojąc wobec całego zastępu mniej lub więcej uzasadnionych hypotez, korespondent „Wspólnej Pracy“ zwrócił się do dra Harusewicza o informacye:

— Na pierwsze pytanie mogę panu odpowiedzieć, że sytuacya nie jest bynajmniej prostą, owszem, komplikuje się coraz bardziej. Chwilowo stanowisko Stołypina uważać trzeba za bardzo mocne. Ale siła ta jest tylko chwilową: nie osobiście, ale organicznie premier jest już zachwiany. Niech pan zwróci uwagę, że premier przez swą nietaktowną politykę stracił zupełnie poparcie Rady państwa. Danie „urlopu“ najbardziej wpływowym członkom w osobie Durnowa i Trepowa, było wyzwaniem, rzuconem większości Izby.

A Durnowo jest przecież ex-ministrem, który objął tekę w krytycznym dla rządu okresie rewolucyjnym. Wpływy ich są bardzo znaczne.

Stanowisko Stołypina uważać należy za ustalone, gdyż ustąpienie jego równałoby się ustąpieniu opinii publicznej, byłoby krokiem parlamentarnym. A tego rząd przecie uczynić nie może. Pozatem w razie dymisyi premiera na pierwszy plan wysuwa się najzdolniejszy mąż stanu — hr. Witte. Ten jednak jest niebezpiecznym jako jeden z autorów manifestu 30 października. Polityka rządowa obecnej doby da się sformułować „Rosya dla Rosyan“, chociaż tych ostatnich jest zaledwie 40 procent, nie licząc naturalnie Małorusów i Białorusów.

Premier ma olbrzymie poparcie w osobie nacyonalistów w Dumie. Ale i tam następuje ferment, widoczne są rysy w grupie, którą uważano za najmocniejszą. Oto od frakcyi, liczącej 70 członków, odpada 20 paru pod nazwą „niezależnych“, to jest, jak mówią o sobie „niezależnych od rządu i od nacyonalistów“. Odłam ten stara się przeprowadzić politykę imperyalistyczną, to jest, że obce lojalne narodowości dopuszczone być mogą do udziału w życiu państwowem i politycznem.

A więc, jak pan widzi, następuje ewolucya nawet w łonie nacyonalistów. Prawie równocześnie w Radzie państwa tworzy się grupa Neuhardta, t. zw. „szwagrów“.

— A październikowcy? — zainteresowałem się.

— Jest to stronnictwo, które nie posiada absolutnie żadnej fizyognomii politycznej. Część ich śmiało możnaby nazwać „stronnictwem ostatniego rozporządzenia rządowego“, to jest ludźmi, bez wahania przyjmującymi każdy projekt gabinetu.

— Jak więc można objaśnić przyłączenie się frakcyi związku 17 (30) października do interpelacyi z powodu wprowadzenia w czyn §-fu 87?

— Sprawa, widzi pan, prawie osobista — ciągnął p. Harusewicz. Guczkow, były prezes Dumy, dowiedział się o rozwiązaniu Izby dopiero z gazet. Nic więc dziwnego, że się obraził i że październikowcy uczuli się dotkniętymi.

— A jakie stanowisko zajmują październikowcy względem Polaków?

— Absolutnie nieprzychylne. Wypływa to prawdopodobnie z instynktownej niechęci, może nawet nienawiści prezesa rady ministrów względem wszystkiego, co polskie. Prawdopodobnie wiadomo panu, że p. Stołypin lubi się czasem powoływać na swój szacunek dla polskiej kultury, ale tylko dlatego, by ją módz zniszczyć, gdyż jest niebezpieczną dla Rosyi. Niechęć jego jest żywiołowa... Przecież skończył gimnazyum w Wilnie, posiada majętności na Żmudzi, był tam kowieńskim marszałkiem szlachty, a propos, premjer, na to stanowisko powołał swego zięcia... Tak proszę pana, sytuacya wyjaśni się prędko, konflikt podobno się dopiero zaczął.

— A w razie upadku Stołypina, jaki może być ewentualny następca?

— Właściwie najwięcej szans ma Kokowcew. Jako mąż stanu położył wielkie zasługi.

— Czy w takim razie polityka nie ulegnie zmianie?

— Kokowcew jest przecie stanowczym przeciwnikiem projektu chełmskiego. Przecież on dowodził, że faktycznie Rosya posiada już chemską gubernię, pocóż więc dalej drażnić polski naród. Tak, w takim razie mybyśmy wygrali na tej zmianie, Ale Kokowcew postawił swoje warunki: zgodzi się zostać kierownikiem gabinetu, lecz niechaj mu będzie dane prawo, że na ministrów mianuje Korona te jednostki, które będą przedstawione przez premiera. Bo i rzeczywiście w ten sposób tylko można zapewnić polityce jednolitość, a od gabinetu wymagać odpowiedzialności. Stołypin zaś tego nie żąda, dość powiedzieć, że Korona mianowała niedawno bez wiedzy premiera na ober-prokuratora św. Synodu Sablera.

— Jak się dadzą sformułować prace Koła polskiego?

— Mieliśmy nadzwyczaj trudną robotę. Większość naszych projektów i poprawek została odrzucona, próbkę czego miał pan na posiedzeniu 29. maja. W rozprawach nad wyższymi początkowymi szkołami udało się nam przeprowadzić mój wniosek, obecnie artykuł 11 prawa wykładu religii w języku ojczystym, jako przedmiotu i języka ojczystego jako wykładowego, o ile przewyższają sumę praw, wskazanych przez niniejszy projekt — zachowują moc swoją; a następnie wniosek: język ojczysty ma być wykładany w języku ojczystym“. Prócz tego udało się nam odłożyć rozpatrywanie projektu chełmskiego do jesieni. Pomocnym bardzo czynnikiem był zatarg Izb z rządem. Dość powiedzieć, że podkomisya w ciągu półtora roku obradowała 15 razy, a komisya w ciągu 3 miesięcy 17 razy, a każde posiedzenie przeciągało się niemal cały dzień. Mówca na początku miał prawo przemawiać godzinę, ale żeby mówić godzinę, to trzeba było przygotowywać się do mowy przynajmniej miesiąc. A nacyonaliści znaleźli sposób: by nie przeciągać obrad, nie odpowiadali wcale. Można powiedzieć, żeśmy ciągle pracowali pod znakiem chełmszczyzny.

P. Harusewicz pokazał olbrzymią księgę.

— Tu są materyały projektu chełmskiego, ale to jeszcze nie wszystko, rozpatrywanie dezyderatów pozostawiliśmy do jesieni.

— A jaką będzie czwarta Duma?

W odpowiedzi usłyszałem bardzo ciekawą przepowiednię.

— Szczególnym jej rysem będzie to, że Duma podzieli się na dwa tylko główne obozy: prawicę i lewicę, centrum wcale nie będzie. Zaraz to panu objaśnię. Październikowcy, pomimo że stanowią najliczniejszą grupę, wcale nie wejdą do następnej Izby. Sam słyszałem, z jakim lękiem myślą o tej chwili, gdy staną przed swymi wyborcami z pustymi rękami. Bo cóż zrobili oni dla Rosyi? Projekty fiński i chełmski? Ziemstwa na Rusi? Ale co dla Rosyi? Gdzież wolność prasy i związków, nietykalność osobista, gdzie tolerancya? Październikowcy już przepadli.

— A która z tych grup będzie silniejsza?

— Napewno prawa.

A więc... ładna perspektywa. To ostatnie słowa pozwalają snuć marzenia rozkoszne, że Chełmszczyzna, ziemstwa i Finlandya, to dopiero preludyum do całej symfonii nowych projektów.

Ktoś, jakiś krańcowy optymista, powiedział mi kiedyś:

— Panie! jak będziesz w położeniu bez wyjścia, jak pana przyprą do muru, że tchu nie będziesz mógł złapać, to nawet wtedy nie trać najgłupszej nadziei, czekaj może się stanie „coś dziwnego“.

Kto wie? Może tam „czemś dziwnem“ będzie piąta Duma.

KRONIKA

Słusznie oburzony!

Antor wczorajszego melancholijnego nastroju „Z powietrza“, nadsyła nam list pełen oburzenia pod adresem przepowiadaczy pogody i wogóle zmian atmosferycznych.

Na poparcie swych zarzutów załącza trzy wycinki prognozy na dzień następny, charakteryzujące trafność zawartych w nich spostrzeżeń.

Prognoza na 6 lipca: zmiennie, pochmurno, ciepłota podnosi się, mierny wiatr.

6 lipca, jak wiadomo, był upał a przytem gorący wiatr silny.

Prognoza na 7 lipca: pogodnie, trochę cieplej, wiatry nie zbyt silne.

Była tymczasem słota, zimno, deszcz lał ulewny przez dzień cały.

Prognoza na dzień dzisiejszy brzmi: pochmurno, czasami opady, mierny wiatr północny.

A tymczasem: *dzień dzisiejszy od wczesnego ranka jest pogodny, miły, słoneczny, wiatr wieje południowy.*

b—i.

(Tak przynajmniej jest do godz. 2-giej tj. do chwili, kiedy notatkę tę oddajemy do druku. Zmianę późniejszą na korzyść przepowiedni, uważać będziemy zmuszeni za figiel dyablika meteorologicznego. *P. R.*)

Kalendarzyk:

Dziś: Rzym.-kat. Elżbiety Kr.

Gr.-kat. Fewronyi.

Wschód słońca o godzinie 3·27 rano, zachód o godzinie 7·31 popołudniu.

Repertuar operetki poznańskiej w teatrze miejskim we Lwowie.

W sobotę, 8. lipca, „Druciarz“.
W niedzielę, 9. lipca, „Baron cygański“.
W poniedziałek, 10. lipca „Lalka“.
We wtorek, 11. lipca, „Wesoła wdówka“.
W środę, 12. lipca, „Dziewczę z laleczką“.
We czwartek, 13. lipca, „Baron cygański“.
W piątek, 14. lipca, „Księżniczka dolarów“.

Repertuar „Teatru Nowego“ (Gródecka 2).

Sobota „Małżeństwo na próbę“.
Niedziela 4 p. p. „Małżeństwo na próbę“.
Niedziela 8 wiecz. „Krowoderskie Zuchy“.

— **Abdera.** Rada miasta ukonstytuowała się — podział na komisye został już uskuteczniony. Dotąd było w zwyczaju i to dobrym zwyczaju, że starano się, aby wszystkie grupy radzieckie były we wszystkich komisyach reprezentowane. W tym roku po raz pierwszy odstąpiono od tej tradycyi, w wielu komisyach pominięto zupełnie członków mniejszości. Najdrastyczniej objawiło się to przy wyborze komisyi teatralnej. Tu bowiem powiększono liczbę członków komisyi z 6 na 10, „aby — jak piszą organy mieszczańsko-endeckiego bloku — umożliwić wszystkim grupom radzieckim zastępstwo w tej komisyi“. A rezultat? Wybrano do komisyi sześciu członków Koła mieszczańskiego (Bartoń, Ciuchciński, Dziwiński, Majerski, Rawski i Przygodzki, hospitant klubu mieszcz.), trzech wszechpolaków (Dąbrowski, Hawranek, Schneider) i 1 dzikiego (Obmiński) — przez co ani

Klub reformy, ani Centrum nie ma zastępstwa w tej komisyi.

Po cóż tedy ta wywieszka obłudna o reprezentacyi dla wszystkich grup, jeśli naprawdę chodziło o obsadzenie komisyi swoimi.

Popełniono przy tem ten nietakt, że usunięto z komisyi dotąd zasiadającego w niej prof. Janika, niewątpliwie w całej Radzie najbardziej ukwalifikowanego znawcę spraw teatralnych. R. Janik jest polonistą, znanym i cenionym krytykiem literatury polskiej, autorem wielu dzieł z tego zakresu — i tego właśnie endecko-mieszczańska większość usuwa z komisyi teatralnej.

Czy dlatego właśnie, że zna się na tem — czy z komisyi, która ma decydować o sprawach artystycznych, która decyduje o repertuarze teatru, która czuwa nad poziomem artystycznym sceny polskiej — uchwalono usuwać najbardziej kwalifikowanego radnego?

Dziwić się trzeba, że r. Dąbrowski, mający również wszelkie kwalifikacye, przyjmuje mandat do komisyi, wobec takich, godnych Abdery tendencyi, ujawnionych przy wyborze tej komisyi.

— **Nabożeństwo żałobne** za spokój duszy ś. p. Kazimierza hr. Badeniego, odbędzie się w poniedziałek 10. b. m. o godz. 10. rano w kościele OO. Jezuitów.

Osobiste. Dr. D. Reizes, lekarz kasy chorych m. Lwowa, wyjechał za granicę.

— **Prof. Makarewicz a język polski.** Wczoraj wniósł p. Makarewicz zażalenie nieważności w sprawie Lewickiego. Jak donosi „Kuryer Lwowski", prof. Makarewicz trudził się osobiście i zaniósł to pismo prezydentowi sądu, zamiast posłać je przez woźnego do protokołu podawczego, — o to jednak mniejsza.— Ważniejszem jest, że p. Makarewicz wniósł zażalenie w języku niemieckim. Adwokaci tutejsi walczyli przez szereg lat o to, aby nawet c. k. Prokuratorya Państwa mogła wnosić do Najw. Sądu zażalenia w języku polskim. Izba adwokacka uchwałą walnego zgromadzenia zabroniła wznoszenia pism do trybunału wiedeńskiego w języku niekrajowym. Wszystko to działo się dla obrony praw języka polskiego. I trzeba dopiero profesora uniwersytetu, aby w zasadach tych zrobił wyłom — i poco?

P. profesorowi prawa karnego powinno być wiadomem, że sprawy karne w Galicyi osądzane są przez senat złożony z sędziów galicyjskich, — którzy lepiej władają językiem polskim niż niemieckim, — pocóż tedy ta dekoracya niemiecka?

— **Staraniem Zarządu Kolonii wakacyjnych** dla dziatwy żyd. odbędzie się w niedzielę 9. bm. o godz. 5·30 popoł. w budynku kolonii w Dębinie (koło Skolego) nabożeństwo żałobne za duszę nieodżałowanego prezesa instytucyi b. p. dr. Adolfa Liliena. Wyjazd ze Lwowa nastąpić może pociągami o godz. 10·02 rano i 1·45 popoł., powrót do Lwowa o godz. 11 wieczór.

— **„Bania"** scenka literacko-artystyczna daje „Wieczór figlików" w sali „Sokoła II." Szeptyckich 67. Nizkie ceny wstępu, oraz umiejętnie złożony program, zakończony „revue", układu młodego literata p. Bronisława Orwicza, dają sposobność miłego spędzenia wieczoru. W dniach najbliższych wyjeżdża „Bania" na tournee artystyczne po zdrojowiskach.

— **Tombola na cele T. S. L.** W niedzielę, dnia 9. bm. na jarmarku wyrobów krajowych wielka tombola jarmarkowa. Główna wygrana dywanik ze skóry białego niedźwiedzia. Ciągnienie o godz. 6·30 wieczorem.

— **Szanujcie wodę!** Coraz częściej słyszy się ciągłe narzekania na magistrat, który zaniedbuje sprawy dostatecznego skrapiania ulic, na czem cierpi i zdrowie mieszkańców i wygląd estetyczny miasta, otoczonego za lada silniejszym podmuchem wiatru tumanami pyłu. Obawa braku wody jednak, jedna z kardynalnych przyczyn tej gospodarki może być łatwo usunięta przez wprowadzenie większej kontroli nad używaniem wody doprowadzanej do miasta przez wodociągi. Wprowadzenie wodomierzy, wskazujących na ilość zużytej wody tembardziej byłoby na czasie, że z chwilą nadchodzących upałów marnotrawstwo wody daje się bardzo we znaki. Szczególniejszą uwagę zwłaszcza należałoby zwrócić na kamienice, w których w podwórzu umieszczone są hydranty. Częstokroć byliśmy świadkami, że dozorca założywszy węża do hydranta przez godzinę, lub dłużej nawet zmywał strumieniami wody podwórze, zamiast uczynić to mokrą miotłą, lub skropić tylko. — Zbytek taki w naszych stosunkach jest poprostu nieuczciwością.

— **Ofiary dla Ossolineum.** Dr. Antoni Małecki uczynił legat na rzecz zakładu im. Ossolińskich w sumie 60.000 koron, nadto ofiarował temu Zakładowi dochód ze sprzedaży swego dzieła p. t. „Studya heraldyczne", którego pojawienia się oczekuje ogół z wielką niecierpliwością.

— **Wyzwolenie** (Eleuterya). W niedzielę 9. bm. wycieczka na Czartowską Skałę, punkt zborny o wpół do 4 pod pomnikiem Głowackiego. Poniedziałek o godz. 8 zebranie towarzyskie. Wtorek komisya przedsiębior. Czwartek czytanie wierszów. Piątek zebranie młodzieży handl. im. Szczepanowskiego.

— **Do Krynicy** od 29. czerwca do 2. bm. przybyło rodzin 198, osób 329; od 15. maja razem rodzin 2250, osób 3054.

— **Biesiady humorystycznej**, redagowanej wybornie przez Al. Ant. Wolskiego, numer ostatni zawiera, jak zwykle, mnóstwo humoresek, wierszyków i dowcipów, urozmaiconych obficie wesołemi ilustracyami.

— **Prawdziwą sensacyą** w dziale wydawnictw ostatniego tygodnia jest najnowszy numer tygodnika „Nasz kraj ilustrowany", w którym na stronie tytułowej widzimy scenę z krwawych wyborów drohobyckich, według fotograficznego zdjęcia w 2 minuty po pierwszej salwie. Zdjęcie to wykonał wprost w niebezpieczeństwie życia poseł Klemensiewicz (wybrany jako zastępca p. Daszyńskiego w Krakowskiem), widzimy na niem w dali pluton piechoty z bronią gotową do strzału, przed nim opustoszały zupełnie plac z dwoma trupami i śladami krwi na bruku. Z bramy jednego domu wygląda przerażona postać kobieca...

Prócz tego zdjęcia przynosi „N. K. I.", jak zwykle bogatą kolekcyę najaktualniejszych zdjęć, więc migawki z festynu, bardzo ciekawą wycieczkę Dniestrem, nowe placówki szkolne na prowincyi, kilkadziesiąt podobizn nowych posłów polskich, szereg obrazków ze świata, humoreskę powyborczą, powieść i td. Numer 30 hl., administracya Lwów, Bielowskiego 6.

—

— **Stopień doktora** nauk weterynaryjnych uzyskał w Akademii weterynaryjnej we Lwowie p. Maksymilian Kalter, miejski lekarz weterynaryjny w Chodorowie.

NADESŁANE.

(Artykuły i notatki w tym dziale zamieszczone nie pochodzą od Redakcyi).

EKONOMISTA.

DR. EMIL TAUBES.

Kooperatywa a handel.

II.

Idea kooperatywy powstała w nowszych czasach, w dzisiejszych warunkach bytu. Ma ona bezsprzecznie niepoślednie znaczenie jako idea samopomocy ekonomicznej, mając na celu zrzeszenie się jednostek dla wspólnych celów gospodarczych. Wynikła ona głównie w walce przeciw produkcyi wielkokapitalistycznej i tendencyi skoncentrowania kapitału. Linią rozwojową dzisiejszego życia ekonomicznego jest skupianie wielkich ognisk przemysłu i handlu w rękach wielkokapitalistycznych, tem samem tworzenie wielkiego handlu i wielkiego przemysłu fabrycznego. Największe przedsiębiorstwa przemysłowe są przeważnie w rękach wielkich kapitalistów lub towarzystw akcyjnych, ufundowanych na milionowych kapitałach. Handel rozwija się także w tym kierunku i objawy tego widzimy w wielkich centrach Europy, jak w Londynie, Paryżu i Berlinie, gdzie ogromne domy towarowe np. Louvre, Samaritaine, Galeries-Lafayete, Beau-Marché, Wertheim, Tietz i w. i. zaspakajają wszystkie potrzeby publiczności, mają na składzie wszelkie rodzaje artykułów towarowych. Wielki przemysł i wielki handel grozi interesom małego rzemieślnika i małego kupca.

Stan średni jest w miarę dalszego rozwoju naszego życia gospodarczego w tym kierunku silnie zagrożony. Społeczeństwo tedy samo i państwo dla utrzymania stanu średniego stara się otaczać go największą opieką i dopomódz mu w walce z wielkim kapitałem przez swoją politykę przemysłową i podatkową.

Idea kooperatywy jest wynikiem polityki średniego stanu. Rzemieślnicy, którzy indywidualnie ulegliby wielkiemu przemysłowi, łączą się z sobą, by wspólnemi siłami podjąć konkurencyę. Tworzą się spółki rzemieślnicze celem łącznej produkcyi towarów na większą skalę i celem urządzania wspólnych składów dla dalszej ich odsprzedaży, jak np. we Lwowie spółka stolarzy i w. i. Przez urządzanie wspólnych przedsiębiorstw i wspólnych składów obniżają się koszta produkcyi, tem samem tworzy się łatwiejsza możność konkurencyi. W ten sam sposób powstają i spółki rolne, mające na celu sprzedaż produktów rolnych. Dla ułatwienia kredytu tworzą się towarzystwa kredytowe zarobkowo-gospodarcze, które mają znowu na celu poparcie indywidualnego gospodarstwa każdego członka. Stowarzyszenia tego rodzaju są kooperatywami wytwórczemi, które nie zastępują wcale handlu, nie rugują bynajmniej jego potrzeby i nie mają wcale na celu jego usunięcia.

Przeciwnie! P. Stowarzyszenia te same zajmują się handlem i bardzo często handlem na większą skalę, a różnica polega tylko w tem, iż handel wykonywuje nie jedna osoba, ale więcej osób razem złączonych, co wpływa nie na istotę handlu, ale tylko na inne ustosunkowanie dochodu z handlu płynącego. Stowarzyszenia bowiem rolników i rękodzielników dla sprzedaży ich wytworów są w znaczeniu gospodarczem niczem innem jak tylko kupcami.

Zupełnie odmienny typ ze względu na swój cel stanowią stowarzyszenia spożywcze. Nie mają one na celu produkcyi towarów, jedynie zakupno artykułów codziennego zapotrzebowania celem zaspokojenia potrzeb swych członków. W miarę rozwoju naszego życia gospodarczego, z powodu zaognionej walki konkurencyjnej, podwyższenia cen towarów, opędzanie potrzeb codziennych naszego gospodarstwa domowego staje się coraz trudniejsze. Dla samoobrony ekonomicznej, zapewnienia sobie koniecznych artykułów spożywczych po niższych cenach zrzesza się większa ilość osób, zwyczajnie do tej samej grupy społecznej należących jak urzędnicy, wojskowi, robotnicy i t. p. i tworzy zorganizowane towarzystwa zakupujące na wspólny rachunek większą ilość towarów spożywczych, by je następnie swoim członkom detalicznie odsprzedać. Ceny artykułów są zwyczajnie ceny targowe, a osiągniętym zyskiem dzielą się następnie członkowie towarzystwa w formie dywidendy po potrąceniu wszystkich kosztów prowadzenia przedsiębiorstwa. Towarzystwa spożywcze nie usuwają również potrzeby handlu, gdyż same zajmują się handlem, nadając mu tylko po części inną formę i wpływając na inne ustosunkowanie dochodów. Znaczną część zysku handlowego bowiem obracać muszą na opłacanie osób zajętych w handlu, które przybierają charakter urzędników prywatnych a nie samodzielnych kupców. Towarzystwa spożywcze z powodu swego ciężkiego aparatu administracyjnego i ograniczonego zakresu działania obliczonego tylko dla swych członków, nie mogą nigdy nabrać tej ruchliwości i sprężystości, co prywatne indywidualne przedsiębiorstwa handlowe. W rezultacie są one tylko częściowym środkiem zaradczym, wynikłym w walce z drożyzną i wytworem idei samopomocy ekonomicznej i wpłynąć mogą w małych centrach na regulacyę cen i podwyższenie dobroci towaru. Z chwilą jednak, gdy towarzystwa spożywcze bardziej sie rozwijają i sprzedawają zakupione towary także i nieczłonkom i zaopatrują się nie tylko w artykuły codziennego zapotrzebowania, ale także artykuły luksusowe, prowadzą handel na większą skalę, a zyski osiągnięte ze sprzedaży dzielą między członkami. Przez to zmieniają zupełnie swój charakter, przyczyniają się do innego ustosunkowania dochodów, a w szczególności do tego, iż większa grupa osób trudniących się z reguły innym zawodem ciągnie dodatkowo zyski z handlu jako zawodu ubocznego. Nie można przy tem przeoczyć tego doniosłego ujemnego skutku ekonomicznego, iż z powodu tego większa ilość osób trudniących się zawodowo handlem traci możność zarobkowania.

Wybujałe wolne współzawodnictwo ekonomiczne wytworzyło w nowszych czasach rozmaite chwasty w życiu handlowem, które umujemy pod nazwą nieuczciwej konkurencyi. Towarzystwa spożywcze nie są jednak w stanie usunąć i przeciwdziałać nieuczciwej konkurencyi. Środkami zaradczymi przeciw nieuczciwej konkurencyi jest przedewszystkiem należyte przygotowanie do zawodu kupieckiego, odpowiednie wychowanie i wykształcenie handlowe, podniesienie ogólnego poziomu, wpajanie zasad dobrej wiary w obrocie kupieckim, należyta ochrona ustawodawcza i wykonawcza państwa. Należyte stosowanie ustaw o fałszowaniu artykułów spożywczych nielojalnej konkurencyi itp. może w wysokim stopniu się przyczynić do jej zwalczenia. U nas w Austryi daje się niestety dotkliwie uczuwać brak kodyfikacyi ochronnej w tym kierunku, a przedewszystkiem ustawy o nieuczciwej konkurencyi, która mimo, iż projekt rządowy jest dawno wygotowany, dotychczas nie przyszła pod obrady Rady Państwa.

Państwowa Rada kolejowa.

I.

Zakończona właśnie sesya wiosenna państwowej Rady kolejowej rozpoczęła się obradami **sekcyi** dla spraw ogólnych. Po powitaniu przez przewodniczącego sekcyi dra Russa prowadzono dyskusyę nad sprawą kolei prywatnych.

W dalszym ciągu dr. Exner postawił wniosek, domagający się, aby ministerstwo ogłosiło studya, przeprowadzone nad wprowadzeniem na linii Wiedeń-Kraków pociągów masowych, jako rekompensatę w zamian za projektowany kanał Dunaj-Odra. W dyskusyi nad wnioskiem prezydent lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej **Horowitz** wyraził obawę, że taka stylizacya może się stać prejudykatem dla sprawy kanałów i zażądał wyeliminowania z wniosku słów „jako rekompensatę w zamian za projektowany kanał Dunaj-Odra“. Wniosek został też w myśl jego wywodów uchwalony.

Nad pozostającymi z sobą w rzeczowym związku wnioskami Günthera, hr. Larisch-Mönnicha i dr. Oberleithnera rozwinęła się żywa dyskusya, w której żalono się na zbyt przewlekłe załatwianie spraw w dyrekcyach a także jeszcze dotąd w ministerstwie i wskazywano na sprężystą i kupiecką organizacyę kolei bawarskich.

Reprezentant rządu dr. Hnidey wyjaśniał, że ministerstwo stara się ciągle o uproszczenie toku załatwiania spraw przez odrzucanie niepotrzebnych korespondencyi i w ten sposób umożliwienie szybkiego załatwiania spraw bieżących, a wedle zarządzenia dra Głąbińskiego podania stron (reklamacye, skargi, zapytania etc.) mają być załatwiane przed wszystkiemi innemi sprawami, o ile to możliwe, w dzień wniesienia, w każdym zaś razie najdalej do dni czternastu.

Sekcya uznając doniosłość gospodarczą dla danego obszaru i rozwoju rolnictwa na Podolu, poleciła do przyjęcia Radzie wniosek dra Smal Stockiego w sprawie kolei z Iwania pustego do Okna.

Wniosek czł. Epsteina, dra Smal-Stockiego i Goldlusta domagał się wprowadzenia instytucyi radców dyrekcyjnych, niezależnie od sprawy reorganizacyi zarządu kolei, a już przynajmniej prowizorycznie ze względu na to, że zadaniem ich ma być opiniowanie spraw o lokalnym charakterze. Mimo wyrażonego przez reprezentanta rządu zdania, że sprawa ta nie musi być sfinalizowaną przed reformą administracyi kolejowej, wniosek został przyjęty.

Dr. K. **Szeptycki** uzasadniał swój wniosek w sprawie rozpoczęcia koniecznych kroków i wykupna pozostającej pod zarządem państwa kolei Lwów-Bełżec, względnie włączenia tej linii do jednolitej taryfowo sieci kolei państw. zupełnem przerachowaniem taryf austryackich kolei państwowych. Upaństwowienie tej linii bezwarunkowo nie będzie połączone z większymi kosztami, niż te, które pociąga za sobą stosunek dzierżawy. Upaństwowienie tej kolei nie jest interesem ze stanowiska państwowego, bo łączy ona stolicę kraju z granicą ale także przedstawia żywotny postulat żyznego, silnie zaludnionege około 1500 km. kwadr. obejmującego obszaru, który bardzoby zyskał gospodarczo na przychylniejszem w razie upaństwowienia traktowaniu taryfowem.

Sekcya druga dla spraw ruchu osobowego obradowała pod przewodnictwem Riedla v. Riedensteina. Przy omawianiu działalności ministerstwa, szef sekcyi Dr. Rumler udzielił informacyi o rokowaniach berneńskich w sprawie wypracowania projektu międzynarodowej konwencyi w ruchu osobowym i towarowym. Rokowania te dały Austryi bardzo pomyślne rezultaty. Przy tej sposobności podziękował za pracę nad projektem członkom specyalnej komisyi Rady kolejowej, w szczególności zaś sprawozdawcy Dattnerowi, prezydentowi krakowskiej Izby handlowo-przemysłowej.

Odnośnie do wniosku dr. **Battaglii** w sprawie zniesienia względnie złagodzenia przepisów o cofnięciu kart czasowych na wypadek przekroczenia granicy obszaru na który karta uprawnia oraz w sprawie dodawania do tych kart map kolejowych obszaru uprawnienia oświadczył radca ministeryalny dr. Donheimer, że ministerstwo wprawdzie nie może znieść przepisów taryfowych o cofnięciu karty, to jednakowoż będzie się starać pójść jak najdalej w kierunku życzeń wnioskodawcy. Mianowicie dyrekcye powinny być upoważnione — z wyjątkiem wypadków całkiem widocznego nadużycia — do zwrotu skonfiskowanych kart, jeśli przewidziana nadpłata zostanie uskutecznioną. Co się tyczy dodawania graficznych szkiców obszaru na którym karta daje uprawnienie, ministerstwo uważa, że obecne stosunki nie będą przez to usunięte i w dalszym ciągu będą podawane te same co obecnie momenty usprawiedliwiające (błąd, przeoczenie etc).

Radca rządu dr. Podlewski wyjaśniał, że w poruszonej wnioskiem br. Brunickiego, sprawie oznaczania cen sprzedawanych na dworcach czasopism i książek, jest już podobny usus w niektórych okręgach dyrekcyjnych a ministerstwo jest gotowe wydać stosowne zarządzenia w kierunku przestrzegania przez sprzedawców aprobowanych ze strony dyrekcyi cen.

Członkowie Dattner i Epstein postawili wniosek w sprawie pomnożenia parku wozów osobowych oraz lepszego dotowania nimi stacyi

krakowskiej. Radca rządu Karliński wskazywał, że ministerstwo zwraca uwagę na wzrost ruchu osobowego, gdyż w ostatnich pięciu latach park powiększył się o 2023 wozów osobowych. Co się tyczy rezerwy wozów w Krakowie, nie jest ona ani mniejszą ani większą, niż w innych stacyach. W porze silnego ruchu do Niemiec robotników rolnych galicyjskich rezerwy na stacyi krakowskiej rokrocznie są wzmacniane.

Ci sami członkowie Rady wnieśli sprawę rezerwowania miejsc do spania na stacyi w Krakowie dla podróżnych, jadących na zachód. Zastępca rządu Karliński wyjaśniał, że nie jest to zupełnie pożądane, ze względu na to, że na stacyach przed Krakowem mogliby podróżni zostać oddaleni z takiem żądaniem, a przeciwnie od Krakowa mogłyby miejsca te być nieużyte. To przecież ani nie leży w interesie publicznym, ani kolejowym. A przecież jadący, którzy chcą mieć wóz sypialny od Krakowa, mogą go przy pomocy biura podróży przy stacyi początkowej zamówić. Wniosek, wobec stanowiska reprezentanta ministerstwa, mimo poparcia przez członków Rady Russmanna i dra Nimhina, nie został uchwalony.

W końcu posiedzenia dr. Nimhin wyraził podziękowanie ministerstwu kolei za doskonałe obecnie połączenie kolejowe między Rosyą południową a czeskiemi miejscami kąpielowemi.

Lwów, dnia 8. lipca.

Powszechny Bank Depozytowy w Wiedniu otworzył z dniem 1. lipca b. r. we Lwowie filię przy ulicy Kościuszki l. 6. Naczelnym dyrektorem zamianowany został p. Szymon Dische, dotychczasowy dyrektor filii Praskiego Banku kredytowego.

Przewodnik po jarmarku krajowym. Najpóźniej w połowie lipca wyjdzie 20.000 egzemplarzy „Przewodnika po jarmarku“, opracowanego przez sekretarza p. Bogdana Krzysztofowicza. Dyrekcya jarmarku uprasza wszystkich wystawców, aby jak najrychlej oświadczyli osobiście lub pisemnie, czy pragną umieścić swój anons w „Przewodniku“. Przewodnik wyjdzie w formie 8-ki, stronica cała ogłoszenia będzie kosztować 40 kor., połowa 24 kor., ćwierć stronicy 12 kor., płatne z góry czekiem.

Ewentualny dochód z Przewodnika przeznaczy dyrekcya na poparcie przemysłu rodzimego. — W celu ułatwienia firmom uzyskania własnych kliszy fotograficznych, oraz zamieszczenia odbitek fotograficznych w „Przewodniku“, weszła dyrekcya Jarmarku w układ z lwowskiemi firmami fotograficznemi. Zamówienia na anonse i fotografie przyjmuje biuro Jarmarku, w pałacu sztuki, najpóźniej do 10. lipca.

Składnica towarowa Kółek rolniczych powstaje w najbliższym czasie w Przemyślu. Uchwała powiatowego zjazdu Kółek rolniczych, decydująca jej otwarcie, zapadła jeszcze w kwietniu r. b. i wówczas już subskrybowano kilkanaście tysięcy koron na jej założenie. Obecnie, 7. b. m. odbył się w tej sprawie wiec, na którym, po przemówieniach pp. dra Bron. Dulęby ze Lwowa, Dobrowolskiego, Tarnawskiego i in., postanowiono przystąpić w najbliższym czasie do otwarcia składnicy. Potrzebny kapitał, w kwocie 50.000 koron, mają inicyatorowie nadzieję zebrać w najbliższym czasie.

Rokowania w sprawie kartelu naftowego toczą się dalej. Bierze w nich udział także rafinerya floridsdorfska. Ze względu na pewne różnice rokowania nie dały pozytywnych rezultatów. Powszechnem jest pragnienie, by rokowania jeszcze w tym tygodniu zostały zakończone.

Standard Oil Company. Jak donoszą z Nowego Jorku, Standard Oil Company wypracowała plan rozwiązania, wedle którego towarzystwo ma się rozwiązać i rozpaść na 30 mniejszych towarzystw.

Produkcya ropy w Rumunii wynosiła: w marcu 110.825 tonn, w kwietniu 118.118 tonn, zaś w maju 122.000 tonn. Najwyższą produkcyę w maju wykazuje „Astra Romana“ (37.500 tonn), do której należy słynny szyb „Filipesti de Padure“. Szyb ten wyprodukował dotychczas 4.011 tonn.

Produkcya ropy w Rosyi. Produkcya w okręgu Grosnyj wynosiła w marcu 1911 roku 6,535.390 pudów. Liczba produkujących szybów 256, w wierceniu znajduje się 40 szybów.

Produkcya kwietniowa w Baku wyniosła 36,498.866 pudów, z czego 9.715 przypada na Bibi-Eibat.

„Hamburger Handelsstatistik“ ogłasza przeciętne ceny towarów importowanych drogą morską, między innemi ceny nafty. Wśród najtańszych towarów importowanych w r. 1909 była nafta, którą notowano po 9·83 marek. Nafta była notowaną w r. 1862 po cenie 54·18 marek za ctm. a w roku 1865 nawet po 75·84 marek; w roku 1881 cena nafty wynosiła jeszcze 15·65 marek; w następnych latach nie osiągnęła już tej wysokości; najniższe notowanie wykazuje statystyka w roku 1905, a mianowicie po 8·70 marek.

Dostawa ropy dla kolei anatolskich. Tow. „Steaua Romana“ zawarło układy o dostawę ropy nietylko z kolejami anatolskiemi, lecz także i z angielską marynarką wojenną. Dnia 20. maja b. r. opuścił parowiec o pojemności 6.500 tonn port w Konstancyi, wioząc ze sobą ładunek ropy dla marynarki angielskiej. Ogólny eksport rumuńskich produktów naftowych podwyższył się z 465.163 t. w r. 1909 na 581.451 t. w r. 1910. Eksport ropy, odpadków, gazu naftowego i smarów podwyższył się z 54.265 t. na 116.224 t., eksport oleju świetlnego i nafty destylowanej z 262.587 t. na 339.282 t., eksport benzyny z 108.736 t. na 125.751 t., podczas gdy ilość eksportowanej parafiny spadła z 575 na 285 tonn.

Kopalnie soli rumuńskie w Slanicy (Prahowa) pracowały bardzo intenzywnie w ciągu ubiegłego roku, ze względu na silne zapotrzebowanie eksportu. Produkcya wynosiła 92317190 kg. i przewyższyła o 27152828 kg. rok poprzedni. Wywieziono do Serbii 25470750 kg., do Bułgaryi 22162275 kg. soli kamiennej, zaś 2790000 kg. mielonej soli do Egiptu.

Sprawozdania giełdowe i towarowe.

Spirytus.

Lwów, 8. lipca.

Za jeden hektoliter na 100% paritas stacya Tarnopol:

kontyngent koron 42·75 do 43·25.
nadkontyngent koron 22·75 do 23·25.
Tendencya: stała.

Zboże.

Sprawozdanie targowe Banku rolniczego we Lwowie.

Lwów, dnia 8. lipca 1911. Dziś notujemy na 50 kg. loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa od 11·50 do 11·75, Pszenica na terminy —·— do —·—, Żyto gotowe 7·30 do 7·50. Żyto na terminy —·— do —·—. Owies obroczny gotowy 8·40 do 8·60. Owies obroczny na terminy —·— do —·—. Jęczmień pastewny 7·50 do 8·—. Jęczmień browarniany 8·30 do 9·50. Rzepak 13·— do 13·25. Groch do gotowania 9·30 do 13·—. Wyka 10·00 do 10·50. Bobik 8·20 do 8·50. Hreczka 0·— do 0·—. Kukurudze 0·— do 0·—. Kukurudza stara 0·— do 0·—. Chmiel za 56 kilo —·— do —·—. Koniczyna czerwona 65·— do 80·—. Koniczyna biała 85·— do 105·—. Koniczyna szwedzka 65·— do 75·—. Tymotka 45·— do 55·—.

Zboże.

Sprawozdanie targowe Izby kupieckiej we Lwowie.

Lwów, dnia 8. lipca 1911. Dziś notujemy za 50 kg. netto paritas Lwów, bez akcyzy. Waluta koronowa.

Pszenica prima 11·90, do 12·20. Żyto prima 7·75, do 8·—. Jęczmień prima 7·50, do 8·—. Owies pański prima 8·40, do 8·60. Kukurudza prima —·—, do —·—. Rzepak zimowy 13·—, do 13·25. Siemię lniane —·—, do —·—. Siemię konopne —·—, do —·—. Tymotka —·—, do —·—. Koniczyna czerwona prima 75·—, do 80·—. Koniczyna biała prima 95·—, do 100·—. Anyż płaski —·— do —·—, okrągły —·—, do —·—. Groch do gotowania Wiktorya 12·—, do 13·—, zielony 13·—, do 14·—. Groch pastewny —·—, do —·—. Bobik końskl 8·—, do 8·25. Wyka 8·50, do 9·25. Otręby pszenne —·—, do —·— żytne —·—, do —·— Chmiel —·—, do —·—.

	Kontyngent od	Kontyngent do	Nadkontyngent od	Nadkontyngent do
Spirytus surowy bez podatku i bez kosztów ekspedycyjnych				
loco stacye paritas Husiatyn . .	45·—	45·25	25·—	25·25
loco stacye paritas Tarnopol . .	45·25	45·50	25·25	25·50
loco stacye paritas Sokal . . .	45·50	45·75	25·50	25·75
Z dostawą i oddaniem loco rafinerye Lwów	47·50	47·75	27·50	27·75
Ceny spirytusu za 10.000 litr procent				

Zboże.

Budapeszt, dnia 8. lipca 1911. (tel. wł.) Pszenica na październik 11·68 do 11·69. Pszenica na kwiecień od 11·96 do 11·97 Żyto na październik od 9·53, do 9·54 Owies na październik od 7·98 do 7·99. Kukurudza na na lipiec od 7·66 do 7·67. Kukurudza na sierpień od 7·76 do 7·77. Kukurudza na maj od 6·96 do 6·97. Rzepak na sierpień od 14·20, do 14·30.

Oferty na przemianę: mierne.
Chęć kupna: mierna
Usposobienie: lepsze.
Pogoda: gorąco.

Jaja.

Sprawozdanie Galicyjskiej Spółki zbytu jaj i drobiu we Lwowie, ul. Kościuszki l. 18 Tel. 1530.

Lwów, dnia 8. lipca

Mimo zaprzestania kalcynacyi w kraju i co zatem idzie wzmożonego eksportu jaj świeżych utrzymały sie ceny w całej pełni, gdyż podaż zaledwo mogła sprostać popytowi z Niemiec i z Anglii. Przy zmniejszającej się produkcyi lipcowej ceny te utrzymają się najprawdopodobniej nadal, oczekiwana więc za granicą zniżka letnia z trudnością nastąpi.

Ceny notowane w Niemczech zależą wyłącznie od jakości i świeżości jaj, są więc pod każdym względem nominalne. Niżej podane notowania rozumieją się za jaja pierwszej jakości, bez wszelkich sort ubocznych.

Pod temi zastrzeżeniami ofiarowywał Berlin Mar. 3.50/5, Drezno i Lipsk M. 3.40/5, Hamburg M. 3.50 za kopę, prowincye nadreńskie M. 55/6 za 1000 sztuk.

W kraju płacono: W Podwołoczyskach Rb. 1·30, w Nowosielicy i Husiatynie Rb. l. 30/1, w Złoczowie i Tarnopolu K. 3.40, w Galicyi zachodniej K 3·25/30, za kopę loco stacya nadawcza w ilościach wagonowych.

We Lwowie sprzedaje galicyjska Spółka zbytu jaj i drobiu w miejskich sklepach aprowizacyjnych świeże jaja po 6 hl. za sztukę.

Masło.

Sprawozdanie Związku mleczarskiego we Lwowie.

Dziś notujemy za 1 kg. z frachtem i akcyzą:

a) **Lwów**, dnia 8. lipca 1911

	detal:	1/2 hurt:	hurt:
Deserowe formow.	2·96	2·70	2·60
Bryłowe I-a	2·90	2·65	2·55
Bryłowe II-a	2·70	2·50	2·40
Solone I-a	·—	·—	·—
Solone II-a	2·70	2·50	2·40

b) **Kraków**, dnia 8. lipca 1911.

	detal:	1/2 hurt:	hurt
Deserowe formow.	3·04	2·80	2·70
Bryłowe I-a	3·00	2·75	2·65
Bryłowe II-a	2·80	2·60	2·50
Solone I-a	·—	·—	·—
Solone II-a	2·72	2·50	2·45

c) Ceny eksportowe za 100 kg. transito Kraków:

Deserowe w blokach I-ma	K2·60—2·65
Deserowe w blokach II-a	K2·50—2·55
Deserowe w blokach III-a	K2·40—2·45

Upsosobienie: stałe.

Telegraficzne kursy porannej giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 8. lipca 1911. Dziś o godzinie 10·30 przed południem notowano: Marki niemieckie 117·52, Renta majowa 92·15, Węgierska renta koronowa 91·10, Akcye kredytowe 655·—, Kredytowe węg., 826·— —·—, Bank anglo-austr. 323·50 Unionbank 623·—, Bankverein 547·50, Laenderbank 530·50, —·—, Kolej państw, 745·50, Lombardy 121·—, Elbetal —·—, Fabryka broni —·—, Akcye tytoń. —·—, Alpiny 811·50, Rima Muranyl 678·75, Praskie Towarzyst. żelazne —·—, Losy tureckie 249·— Ruble 254·25, 4-proc. listy zast. Banku hipot. 93·05 4 i pół proc. listy zast. Banku hipot. 99·—, 4-proc. gal. pż. kraj. z 1893, 93·65, 4-proc listy zast. Banku kraj. 93·50, 56 listy Tow. kred. ziem. 92·—, 5-proc. Renta ros. z r. 1906, —·—. Akcye Banku hipot. —·—, Gal. Karp. Tow. naft. —·—. 4 i pół proc. Gal. Bank ziemski 99·10 Skoda 653·—.

Usposobienie: spokojne.

Ogłoszenie jest dźwignią handlu!

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz jednoszpaltowy petitowy lub jego miejsce 24 halerzy; w dziale „Nadesłane" po 80 hal.; w dziale „Po kronice" 2 korony. Drobne ogłoszenia po 6 hal. za wyraz. Wyrazy tłustemi czcionkami liczą się podwójnie.

Redaktor naczelny: Dr. ROGER BATTAGLIA. Odpowiedzialny redaktor: JERZY KONARSKI.

Wydawca: Spółka Wydawnicza „Gazety Wieczornej". Drukiem Artura Goldmana, Lwów, Sykstuska l. 19.—Tel. 305.